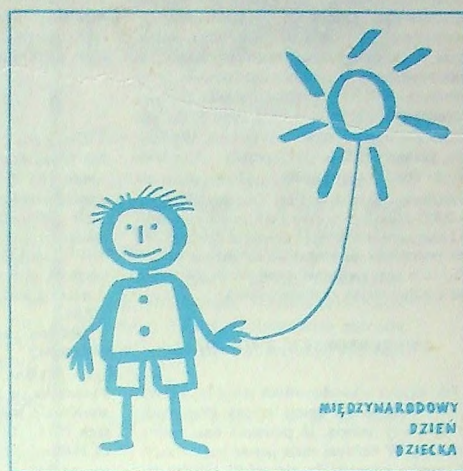


Legnica • Lubin • Bolesławiec • Głogów • Polkowice • Złotoryja

POLSKA MIEDŹ



Rok IV, nr 22 (169)

29 V—4 VI 1986 r.

Cena 12 zł



Jedna z najmłodszych wychowanek Państwowego Domu Dziecka w Ścinawie Kornelia Piątek na kolanach górnika Bogusława Trojanowskiego i dyr. ek., ZRG Stanisława Anackiego

Zdjęcia: CZESŁAW BAKA

Wśród wielu przedsiębiorstw, które od lat uczestniczyły w budowie LGOM, szczególnie miejsce zajmuje Zakład Robót Górniczych — Kombinat Miedzi, nazywający się dawniej Samodzielnym Oddziałem Wykonawstwa Inwestycyjnego. I chociaż powołany on został do życia w kilka lat później od momentu, gdy załoga najstarszej w zagłębiu miedziowym firmy górniczej, PBKRM (obecnie Zakładu Budowy Kopalni) przystąpiła w końcu 1960 r. do głębień pierwszego szybu na Lubinie Wschodnim, górnicy SOWI—ZRG przyczynili się wale do zbudowania kopalni i podjęcia przez nie działalności eksploatacyjnej Górnicy SOWI—ZRG znani byli zawsze z solidności, rzetelności i terminowości. Ciągłe są wierni dewizie: „Po nas poprawić nie trzeba”. I nie ma się co dziwić, że o tym zakładzie mówi się, iż jest to firma z najwyższym znakiem jakości.

PREKURSORSKIE ZADANIA

Jak wynika z kombinackich annałów, SOWI zostało utworzone z dniem 1 lipca 1966 roku, ale niektórzy mówią, iż powstało ono trochę wcześniej. W każdym razie pewne jest, iż załóżkę nowej jednostki kombinackiej składał się z 76 ludzi, 56 robotników i 20 pracowników doboru i urzędników. W pionierskiej grupie byli między innymi górnicy strzałowi Stanisław Tembowski i Stefan Tutak, a także instruktor strzałowy Sylwester Rochowiak, którzy cały czas byli wierni swemu zakładowi i dopiero niedawno przeszli na renty lub emerytury, jak również pracujący do dziś: Jadwiga Węgiel — inspektor ds. osobowych, Małgorzata Sikora — pracownik finansowo-księgowy, Józef Świerczyzna — kierownik działu zaopatrzenia czy Tadeusz Suchowski — szef oddziału gospodarki materiałowej.

Podstawowym zadaniem SOWI — jak napisano w akcie erekcyjnym — było przygotowanie załogi do robót eksploatacyjnych i współudziału w uruchamianiu oddziału doświadczalnego. W tamtych czasach, przypomnijmy, kopalnie „Lubin” i „Polkowice” wchodziły w de-

Można nawet powiedzieć, iż renoma jego ciągle rosla. Wyrazem uznania dla załogi było przekształcenie tej jednostki kombinackiej z dniem 1 lipca 1976 r. w Zakład Robót Górniczych, co wiązało się oczywiście nie tylko ze zmianą szyldu, ale przede wszystkim rozszerzeniem zakresu robót.

TRWAŁY DOROBIEK

Chodzącą encyklopedią ZRG jest mgr inż. Jan Suski, który przed kilku dniami został powołany na dyrektora technicznego, ale ciągle jeszcze urzęduje w pokoju zawiadowcy na sztach głównych kopalni „Polkowice”, gdzie mieści się jeden z rejonów ZRG.

— Zapuszciliśmy — śmieje się — głęboko korzenie, przecież działam tutaj kilkanaście lat. Z miedzią jestem związany od 16 lat, tyle samo z ZRG.

Jaki jest plon waszej 20-letniej działalności w LGOM?

— Wydrążyliśmy 343 km podziemnych chodników, w tym wiele dziesiątek kilometrów wyrobisk o szczególnym znaczeniu, m. in. w latach 1971—1973 wykonaliśmy upadową łączącą Polkowice Główne z Rudną Główną, osiągając po raz pierwszy w górnictwie rud miedzi poziom tysiąca metrów. Oprócz tego naszym dziełem jest także zainstalowanie 176 km przenośników taśmowych, 240 km rurociągów o średnicy od 100 do 500 mm, 96 km kabli wysokiego napięcia i 750 km kabli siłowo-sterowniczych, 10 km trasej elektrycznej, jak również zbudowanie 76 rozdzielni wysokiego napięcia.

Od inżyniera Suskiego dowiaduję się jeszcze wielu innych ciekawych rzeczy. M. in. mówi o tym, iż sprzęt dolowy jest wykorzystany w 100 proc., a ludzie pracują wydajnie, dzięki czemu osiąga się bardzo dobre wyniki w robotach chodnikowych. Ze inwestorzy nie wnoszą żadnych pretensji co do jakości i terminowości prac. Iż rozwija się racjonalizacja, dzięki czemu udaje się pokonywać różne kłopoty. Na szerokie wody wychodzą nie tylko górnicy, którzy wykonali np. w Wenezueli trudne prace związane z budową szybiku nadsięwłomowego w

Gdy się dowiedziałem, iż właśnie w kopalni „Polkowice” fiedrują górnicy z oddziału GP-3 inż. Krzysztofa Curyły, postanowiłem tam się właśnie wybrać. Do starych znajomych, którzy wygrali ubiegłoroczny plebiscyt „Polskiej Miedzi” o miano najlepszej brygady górniczej KGHM w 1985 r., no i razem z nimi przebywałem na kilkudniowej wycieczce w Budapeszcie, którą zafundowała kombinacka Rada Pracownicza. Wówczas poznałem ich z innej strony, teraz zobaczymy, jacy są w robocie.

— Oj, dobrzy, dobrzy — twierdzi szef Curyły. — Mam 50 ludzi i wszystkim robotą pali się w rękach. Leser się nie utrzyma, bo nikt nie będzie na niego robił. I nie mu nie pozostaje, jak zwinąć żagle.

W drodze do przodków inż. Curyły mówi o swoim oddziale i jego ludziach. — I lutego 1985 r. przeszliśmy z „Rudnej” na Polkowice Zachodnie. Wykonujemy nietypowe roboty o dużej skali trudności technicznych i to w warunkach dużego zagrożenia wodnego. W ubiegłym roku zrobiliśmy tutaj ponad 3,5 km wyrobisk.

Im bliżej przodków tym goręcej. Czuć też spalinę. Warto by było zwinąć choć na parę minut tych, co nam zazdroszczą wysokich zarobków (?) i sklepów „za żółtymi firankami” — mówi operator wozu odstawczego Edward Krzyżków, który jest zarazem wiceprzewodniczącym oddziałowego koła ZSMP i zajmuje się sportem, aby kolegów wyciągnąć trochę na zieloną trawę i pokopać piłkę.

Zbliżamy się do człopa przodków. Są one pędzone — dodaje J. Tandyrak — w trudnych warunkach geologicznych. Trzeba będzie przejść przez 17-metrowy uskok. Od wczoraj wprowadziliśmy szczególne rygory. Stosujemy obserwację stropu, zageściwiliśmy siatkę obudowy kotwowej.

Na przodku G 30 W uwijają się jak w ukropie przodowy Franciszek Paździór i górnicy Janusz Szukiewicz, Czesław Lipski i Henryk Zajko. Zastajemy ich przy zakładaniu kotew. Tu nie ma takiej mechanizacji, jak na przodkach eksploatacyjnych. Umaszynowanie wpłynęło na wzrost kosztów.

starczalni. W tej komorze — mówi oprowadzając nas po niej — wykonujemy wszelkie naprawy i przeglądy, tu przygotowuje się maszyny górnicze „do boju”. Mam 90 ludzi: mechaników, konserwatorów i operatorów, pracujących bezpośrednio na przodkach. Zapewniamy transport fedrunku i innych materiałów, prowadzimy roboty montażowe. Dajemy maszyny nie tylko na oddziały górnicze, ale i energomaszynowe. Nie zdarzyło się jeszcze byśmy wypuścili sprzęt niesprawny. A jest koło czego chodzić. Mamy daleko posunięty reżim obsługi maszyn. Operator może wykonać obsługę ogólną, inne robią specjalści. Ścisłe wg grafik wykonuje się OT i wymianę elementów. To daje efekty, obniża koszty. Dzięki dobrej organizacji pracy ludzie nie muszą robić remontów w nadgodzinach. Uporządkowaliśmy również gospodarkę paliwową. Paliwo wydawane jest wyłącznie przez przepływomierze, co dwa tygodnie rozlicza się każdą maszyną z pobranego paliwa. Od tego zależy premia.

To, iż oddział maszyn ciężkich osiąga znakomite rezultaty jest zasługą nie tylko jego szefa, ale także pracowników doboru: inż. Tadeusza Halabury, Edwarda Żolnierza, Janusza Jaworskiego, brygadzystów: Andrzeja Sobolewskiego, Sławomira Grochowskiego, Waclawa Jakubowicza, Jerzego Bombaly, Czesława Koszutskiego, Henryka Kaszuby, operatorów: Mariana Chorałego, Irenusza Dzielaka, Lesława Ceby, Marka Lupińskiego, Tadeusza Kluska, Leszka Moskwy, Jana Bożyszkowskiego i Jana Urbana, a także „złotej rączki” Henryka Ślęczka, przebywającego od niedawna na emeryturze, ale o którym nikt tu nie zapomni.

WIERTACZE

Na dobre imię SOWI—ZRG pracowali w polu nie tylko górnicy czy mechanicy, ale także wiertacze, którzy stanowią jedną z najstarszych grup pracowniczych, a Bronisław Banajorek, Bolesław Brzeziński, Jan Burak, Stanisław Pokładowski, Eugeniusz Wianek, Edward Szczepaniak, Franciszek Wróbel należą do pionierów. Oddział wiertniczy został w ZRG utworzo-

20 lat Zakładu Robót Górniczych

FIRMA ZE ZNAKIEM Q

cydującą fazę budowy. Niektóre szyby były już zglebione, drażono wyrobiska poziome, rozcinano pola. Nadchodziła pora wypracowania nowego systemu eksploatacyjnego. Plany zakładały osiągnięcie wysokiej wydajności — 15 ton rudy miedzi na robotnika. Tradycyjnymi metodami takich wyników się nie osiągnie. Postanowiono zmechanizować prace górnicze poprzez wykorzystanie sprzętu do wiercenia, kotwienia, załadunku i odstawy urobku. I właśnie przed inżynierami z Zakładu Doświadczalnego i górnikami z SOWI postawiono zadanie wdrożenia prekursorskiej technologii eksploatacji złóż systemem komorowo-filarowym z zastosowaniem potężnych maszyn.

Rozkręcanie nowego zakładu nie trwało zbyt długo, bo oto — jak wspomina znany kronikarz z pierwszych lat budowy LGOM, red. Jan Szatzenajder z „Gazety Robotniczej” — już 28 lipca górnicy SOWI pracujący na zmianie Mariana Kowalewskiego ostrzelali pierwszy metr urobku przy przebijaniu pochylnej podszkawkowej.

W ten oto sposób górnicy SOWI—ZRG włączyli się przed 20 laty do wielkiej batalii o „czerwone runo”. W Złotej Księdze budowy zagłębia miedziowego odnotowanych jest wiele wspólnych sukcesów i rekordów będących udziałem dzielnych i ofiarnych robotników, techników i inżynierów tego zakładu.

— Na tej załodze — mówią w centrali kombinatu — można zawsze polegać. A trzeba przyznać — to już dodajmy od siebie — stawiano przed nią zawsze trudne zadania. Szli tam, gdzie innym wykonawcom się nie kwapiło.

Wielu pracowników tego zakładu pozostało w kopalniach podejmujących działalność eksploatacyjną, w budowie i uruchamianiu których uczestniczyli. Nie dlatego, aby w SOWI było im źle, lecz dlatego, iż firma ta miała być też kuznią kadr dla zakładów górniczych. Ale trzon pozostał nie zmieniony przez lata i on nadal ton, a ci co przychodzili musieli dostosować się do regul tutaj obowiązujących. I blask SOWI nigdy nie gasł.

górskiej hydroelektrowni, z czym nie mogli sobie poradzić specjaliści z innych krajów, ale także i wiertnicy, którzy opanowali trudną sztukę wiercenia otworów w żelbetonie i są rozchwytywani. Bo naszą załogę — dopowiada — cechował zawsze twórczy niepokój i ciągle szukamy nowych, efektywnych metod pracy.

Dyrektor Suski ciekawie mówi o sprawach produkcji, reformy, wynalazczości i można go słuchać godzinami. Zna też na wylot ludzi, którzy przychodzą doń z różnymi sprawami do załatwienia. Do jednego z przybyłych odnosi się ze szczególną estymą. Tą osobą jest Kazimierz Olszewski, który po 25 latach pracy w górnictwie, w tym 18 w ZRG przechodzi od dziś na emeryturę.

— Kolega Olszewski — mówi inż. Suski — przez 10 lat kierował u nas oddziałem górnictwem. Był znakomitym fachowcem i organizatorem, miał szczęśliwą rękę, umiał się dogadać z ludźmi.

— Dziękuję ci, Kaziu za wszystko. Na pamiętkę przyjmij czekankę zrobioną z miedzi, którą wydobywałeś.

W ten sposób — dowiaduję się od sekretarki — żegna szef Suski swoich współpracowników, sztygarów i górników. Dobra tradycja!

GLÓWNE OGNIWI

Rejon górniczy jest najważniejszym ogniwem produkcyjno-ekonomicznym w strukturze Zakładu Robót Górniczych. Mgr inż. Jan Tandyrak, który zasmakował górniczego chleba mając 14 lat, pracował w kopalniach węglowych, rud żelaza i glinki ceramicznej, zaś od 1970 r. jest w ZRG.

Od dwóch lat kieruje jednym z największych i najważniejszych rejonów górniczych ZRG, obejmującym swym zasięgiem aż dwie kopalnie. Ma pod sobą 350 górników, operatorów, mechaników oraz 28 pracowników doboru.

Ala postępy są duże. W nitce wychodzi miesięcznie 150 mb., a licząc i przecinki — będzie to 150 mb.

Kilkanaście metrów dalej zastajemy na drugim przodku G 29 W górnika przodowego Mieczysława Bembnistego i górnika Adama Pawlickiego. Na nocej zmianie zdarzył się tu wypadek, na szczęście lekki, ale przez to nie wykonali całego cyklu. Trzeba to teraz nadrobić. Nic więc dziwnego, iż górnicy nie są zbyt skorzy do rozmów. Z gadania — mówi jeden z nich — nie nie wyjdzie.

— Górnicy tacy już są — wyjaśnia K. Curyły. Jak jest pilna robota, to zostaną po swojej zmianie. W ramach FASM przebrali i zniwelowali spąg pod przenośniki „Legmet”. Podjęli też czyn zjazdowy. Z takimi ludźmi, jak Henryk Sawczyn, Bogusław Kwietniowski, Janusz Wojciechowski, Stanisław Kiel, Jan Kędłarski, Edward Bednarek, Stanisław Kopacz, Andrzej Swojny, Jan Sztynio, Gerard Bielski, Władysław Superson, Henryk Brzozowski czy Wincenty Kaczmarczyk — niestraszne brać się za najtrudniejszą robotę.

MASZYNY ZAWSZE SPRAWNE

Na Rudnej Głównej, gdzie ZRG również prowadzi prace górnicze, tysiąc metrów pod ziemią znajduje się „gospodarstwo” Jerzego Pawelewskiego — sztygara oddziału MR-5, czyli komora maszyn ciężkich.

— Nigdy mi się nie marzyło — zwierza się — iż będę robić w górnictwie. Pracowałem w Karkonoskich Zakładach Maszyn Elektrycznych w Piechowicach, w kaliskim WSK. Do LGOM przyszedłem w 1973 r. za mieszkaniem. I od tamtego jestem w ZRG, i mieszkam w Polkowicach. Już siódmy rok prowadzi oddział maszyn ciężkich.

— U nas — kontynuuje — praca jest inna niż w zakładzie wydobywczym. Każdy oddział ma zaplecze magazynowe blisko, my jesteśmy oddaleni od bazy firmy. Musimy być samowy-

ny już w 1967 r. Przez wiele lat dowodził nim inż. Ryszard Małcz (obecnie na emeryturze), później mgr inż. Władysław Zabawa — dziś nadsztygar robót wiertniczych, następnie Henryk Steczek (też emeryt), a od paru lat Józef Kielar.

Oddział ten przeżywał różne koleje losu. Był rozbudowywany i uszczuplany, reorganizowany, a w 1977 r. na jakiś czas nawet zlikwidowany, a wiertacze zostali przypisani do oddziałów górniczych. Szybko się jednak przekonano, iż jest on bardzo potrzebny.

Dziś oddział ten liczy ponad 90 pracowników, dysponuje dobrym zapleczem warsztatowo-magazynowym w Iwinach, które zapewnia wiertaczom z ZRG niezbędny sprzęt. Mogą dzięki temu realizować szeroką gamę zadań, począwszy od wiercen górniczych, przez rozwiercanie tzw. wilków, czyli skrzepów miedzi w kuruza wieszynowym, a na wierceniach specjalistycznych np. w elektrowniach kończąc. I z tych ostatnich usług kierownictwo zakładu jest coraz bardziej dumne. W ub.r. lubiński wiertacze wiercili otwory w elektrowni Koźnice, teraz robią je w Dolnej Odrze. A są to otwory nie byle jakie, trzeba je wiercić w grubej warstwie żelbetonu. Innym się to nie udało zrobić. Wiertacze z ZRG potrafiłi.

A czy w ogóle są jakieś prace, z którymi załoga ZRG nie umiałaby sobie poradzić? Mijające dwudziestolecie dowodzi, że nie. I tak chyba będzie w następnych latach. Czego im z okazji jubileuszu życzymy.

JAN KURASZ

Czy znacie książkę francuskiego pisarza o nazwisku Saint-Exupéry pt. „Mały Książę”? Jest to opowieść o chłopcu, który przybył na Ziemię z innej planety. Planeta, z której pochodził, była bardzo mała, rosła na niej tylko jedna róża. Chłopiec pielęgnował tę różę, podlewał ją i rozmawiał z nią, była jego przyjaciółką. Aż któregoś dnia opuścił swoją planetę. Róża bardzo posmutniała, utraciła wiarę w życie. Chłopiec udał się w podróż na inne planety, gdzie poznawał ich mieszkańców, szukał przyjaciół. Ale przyjaciół nie znalazł tam. Żał za swoją wierną przyjaciółką — różą, pozwała Małemu Księciu zrozumieć, czym jest przyjaźń; że w przyjaźni należy być wiernym, cierpliwym, odpowiedzialnym. A najpiękniejszą różą jest ta jedna jedyna, która się pielęgnuje i kocha, mimo że w ogrodach na Ziemi spotkał tysiące podobnych do niej kwiatów.

— Oczy są ślepe, szukać należy sercem — mówił Mały Książę.

Jest to moja ulubiona książka z dawnych szkolnych lat. Na pewno i Wy też macie takie książki, które bardzo lubicie i chętnie do nich wracacie. Napiszcie o tym. Najciekawsze listy zamieścimy w najbliższych numerach „Polskiej Miedzi”.

A teraz zapraszam Was do udziału w konkursie literackim.

Poniżej zamieszczone są fragmenty pięciu popularnych książek dla dzieci oraz lista pięciu autorów i tytułów książek oznaczonych literami alfabetu. Zadanie polega na odgadnięciu nazwiska autora i tytułu książki z której pochodzi zamieszczony fragment. Należy połączyć odpowiednio cyfry oznaczające fragmenty utworów z odpowiednimi literami oznaczającymi autora i tytuł. W rozwiązaniu wystarczy podać odpowiednio zestawienie cyfr i liter. Odpowiedzi przysyłajcie pod adresem: redakcja „Polskiej Miedzi”, ul. Skłodowskiej-Curie 66, 59-301 Lubin, z dopiskiem „Konkurs”, do dnia 14 czerwca br. Wśród wszystkich, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie, zostaną rozdane nagrody książkowe.

1.

Tego roku zima była bardzo groźna i dokuczliwa. Pewnej nocy grudniowej, kiedy wszystkie zwierzęta siedziały w kuchni, wokół ciepłego kominka, a doktor czytał im na głos książki, jakie sam napisał w języku zwierząt, odezwiała się nagle Tu-Tu:

— Co to za hałas na dworze?

Wszyscy zaczęli nasłuchiwać i istotnie usłyszeli jakieś dudnienie, jak gdyby ktoś szybko pędził. Po chwili drzwi od strony pola pchnięto gwałtownie i do kuchni wbiegła pędem zdyszana małpka Czi-Czi:

— Doktorze — krzyknęła już od progu — otrzymałam smutną wiadomość z Afryki od moich krewnych; panuje tam jakaś straszliwa zaraza pośród małp! Wszystkie bez wyjątku zapadają na nią i giną setkami. Usłyszeli o panu i błagają, aby pan pojechał do Afryki i wstrzymał tę chorobę.

2.

Noc zapada w Egipcie około godziny szóstej, więc zorze wkrótce zgasły, a po pewnym czasie na niebo wytoczył się wielki, czerwony od blasku zórz księżyc i rozświetlił pustynię łagodnym światłem.

W ciszy słychać było tylko ziający oddech wielbłądów i głucho, szybko uderzenia ich nóg o piasek,

a czasem świst batów. Nel była już tak znużona, że Staś musiał podtrzymać ją na siodło. Co chwila zapytywała, czy przedko dojadą i widocznie krzepiała ją tylko nadzieja rychłego zobaczenia ojca. Ale na próżno rozgadyli się oboje dookoła. Uplynęła godzina, potem druga: ani namiotów, ani ognisk nigdzie nie było widać.

Wówczas włosy powstały na głowie Stasia, albowiem zrozumiał, że ich porwano.

3.

„To przecież jest wigilia Nowego Roku” — pomyślała dziewczynka.

W kącie między dwoma domami, z których jeden bardziej wysuwał się na ulicę, usiadła i skurczyła się cała, małe nożyny podciągnęła pod siebie, ale marzyła coraz bardziej, a w domu nie mogła się pokazać, bo przecież nie

Ku zdumieniu przełożonej, w oczach dziewczynki ukazał się nikiły blask — jak gdyby edcien ugi.

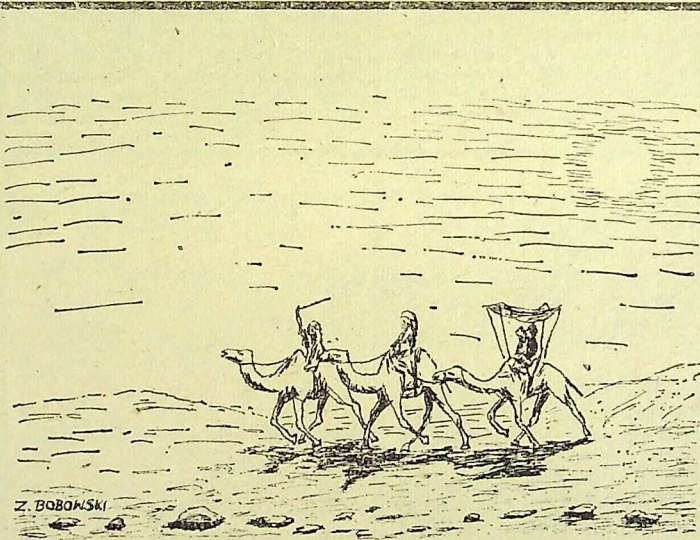
— Czy mogę pracować? — zapytała. — Jeżeli będą mogła pracować, to wszystko nie będzie takie straszne. Co mogę robić?

— Możesz robić wszystko, co ci każą — brzmiała odpowiedź.

5.

Wszyscy byli nieustannie głodni i pomstowali na kucharza. Nikt sobie z nim nie mógł poradzić. Jako rodowity Bajdota, kucharz Telesfor był bajkonisarzem, a kiedy układał bajki, opadał w tak głębokie zamyślenie, że zapominał o patelniach i rondlach. Jeśli który z kuchcików, pragnąc ratować przepalające się potrawy, przerywał mu natęgnięcie, Telesfor wpadał w okropny gniew i cały obiad wyrzucał do morza. Wkrótce jednak uspokajał się, przeproszał kapitana za swoją po-

Konkurs literacki dla dzieci



sprzedała ani jednej zapalki, nie dostała ani grosza, ojciec by ją zbił, a w domu było tak samo zimno, mieszkali na strychu pod samym dachem i wiatr białł po izbie, chociaż największe szpary w dachu zatkaane były słomą i galganami. Jej małe ręce prawie całkiem zamarzyły z tego chłodu. Ach, jedna mała zapalka, jakby to dobrze było. Żeby tak wyciągnąć jedną zapalkę z wiązki, porzucić ją o ścianę i tylko ogrzać paluszkę!

4.

Gdyby płakała, szlochala albo miała przerażoną minę, panna Minchin być może zdobyłaby się na więcej cierpliwości. Lubiała wszystkich tyranizować i czuć swoją władzę, gdy jednak patrzyła na zaciętą, bladą twarzyczkę Sary i słyszała jej dumny głos, doznawała wrażenia, że władza jej równa się zeru.

— Nie rób takiej wyniosłej miny — powiedziała. — Czas na dumę minął. Nie jesteś już księżniczką. Będziesz nosiła najstarsze i najskromniejsze sukienki — twoje zbytkowe stroje nie są już odpowiednie do twego stanu. Jesteś w tej samej sytuacji, co Róża — musisz zarabiać na życie.

ryweczność i brał się do gotowania obiadu od początku. Niestety, stale działo się tak, że posiłki albo były przypalone, albo też służyły za żer morskimi rybom i deli-nom. Wszyscy jednak cierpliwie znosili dziwactwa Telesfora, gdyż bajki jego zawierały opisy tak wspaniałych uczt, że nawet zwykłe suchary nabierały smaku wybornej pieczeni.

Kapitan okrętu także układał bajki. Za temat służyły mu przeważnie przygody żeglarzy i nigdy nie było wiadomo, czy prowadził okręt do rzeczywistego celu podróży, czy też do wymyślonych i nie istniejących łądów. Niekiedy sam nie mógł się już potapać, gdzie kończy się bajka, a zaczyna rzeczywistość. Wtedy okręt błakał się po bezgranicznym obszarach mórz i nie mógł trafić do miejsca przeznaczenia.

- A. Frances Eliza Burnett — Mała księżniczka.
- B. Jan Christian Andersen — Dziewczynka z zapalkami
- C. Jan Brzechwa — Podróże pana Kleksa.
- D. Hugh Lofting — Doktor Doolittle i jego zwierzęta.
- E. Henryk Sienkiewicz — W pustyni i w puszczy



W nawiązaniu do listu Przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Pomnika dr. Jana Wyżykowskiego, który ukazał się w numerze Waszego pisma z dnia 13.02. br. informuję, iż remont kamieniczek przy ul. Mieszka I wykonywany jest przez Legnickie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane. Terminy umowne zakończenia robót przedstawiają się następująco:

— Mieszka I 14/16 — 30.09. 1986 roku,

— Mieszka I 18/20 — 31.12. 1987 roku.

Odnosnie nazwania placu, na którym zlokalizowano pomnik Jana Wyżykowskiego Jego imieniem informuję, iż propozycję powyższą przekażę Miejskiej Radzie Narodowej w Lubinie.

Dla informacji podaję, iż w latach ubiegłych Miejska Rada Narodowa w Lubinie podjęła uchwałę o nadaniu nazwy dla osiedla zlokalizowanego w zachodniej części miasta (robocza nazwa Ustronie II) im. dr. J. Wyżykowskiego.

Wiceprezydent miasta Lubina
inż. Marian Markowski

W dniu 8 marca o godz. 7 tankowałem benzynę do „malucha” LGH 27-89 w stacji CPN w Lubinie, mieszczącej się po prawej stronie szosy, jadąc w kierunku Wrocławia. Za 8 l benzyny, która kosztuje 480 zł, płaćłem banknotem pięciotysięcznym Pan, który obsługiwał mnie, wydał mi 520 zł i udał się do kasy CPN po pozostałe 4000 zł, na co ja zajęty rozmową z kolegą, nie zwróciłem uwagi. Odjechałem szybko spod stacji, nie czekając na pozostałe 4000 zł. Dopiero po półgodzinnej jeździe zorientowałem się, że przez swoje rozlądanie i nieuwagę nie wzięłem reszty. Postanowiłszy wrócić, niepewny byłem zwrotu tej sumy. Pana, który tankował mi benzynę, już nie było. Natomiast inny, który tam był, wiedział o sprawie. Zwrócił mi z uśmiechem 4000 zł, ku mojemu zdziwieniu i radości.

Chciałbym gorąco podziękować załodze CPN w Lubinie za uczciwość, która zdarza się ostatnio rzadko.

Z poważaniem
Roman Ciotkowski
59-300 Lubin
Niepodległości 2 m 8

Wyróżnienie ZRG

Od 20 lat działa w zagłębiu miedziowym załoga Zakładu Robot Górniczych. Z tej okazji w uroczystej sali widowiskowej lubińskiego DKZM odbyła się uroczysta akademii, w której uczestniczyli najstarsi i wyróżniający się pracownicy tego zasłużonego zakładu. Przybyli również: z-ca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Marian Orzechowski, sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeź, wojewoda Ryszard Jelonek, przewodniczący Branży Metali Nieżelaznych PZZG Stefan Piwoński, dyrektor departamentu MHiPM Włodzisław Miesowicz, gospodarze Lubina z I sekretarzem KM PZPR Włodzisławem Bartkowiakiem, dyr. generalny kombinatu Mirosław Pawlak, szefowie zakładów zgrupowanych w KGHM.

W okolicznościowym referacie dyrektor naczelny ZRG Janusz Lipiński przedstawił dorobek zakładu i zadania czekające załogę w najbliższym czasie. Miarą osiągniętego postępu jest siedmiokrotny wzrost wydajności pracy w robotach chodnikowych na zatrudnionego w okresie 20-lecia. Wymienił pracowników, którzy

swoją wiedzą, rzetelnością i pracowitością nadają ton codziennej działalności.

W. Miesowicz wręczył sztandar nadany przez ministra Janusza Maciejewicza, który został sfinansowany ze składek samorządnie zebranych przez załogę ZRG. Został on następnie odznaczony odznakami „Za zasługi dla województwa legnickiego” i „Budowniczy LGOM”. Wieloletnich pracowników wyróżniono odznaczeniami państwowymi, resortowymi i regionalnymi. Sztandar Pracy II klasy otrzymał Jerzy Mreziński. Złotymi Krzyżami Zasługi uhonorowano: Zenona Gerlicha i Lesława Kaliciaka, Srebrnymi Ryszarda Wolańskiego, a Brązowymi: Irenusza Dudkiewicza i Franciszka Kuneckiego. Medale 40-lecia Polski Ludowej wręczono: Andrzejowi Grefskiemu, Józefowi Kozerskiemu, Antoniemu Kubowiczowi, Józefowi Mikołajczykowi, Tadeuszowi Snochowskiemu, Henrykowi Słęczkowi, Włodzisławowi Zabawie. Odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego” przyznano: Januszowi Gwoździowi, Witoldowi Krzemieńskiemu, Jerzemu Manowskiemu, Bolesławowi Mareckiemu, Krzysztofowi Pilcho-

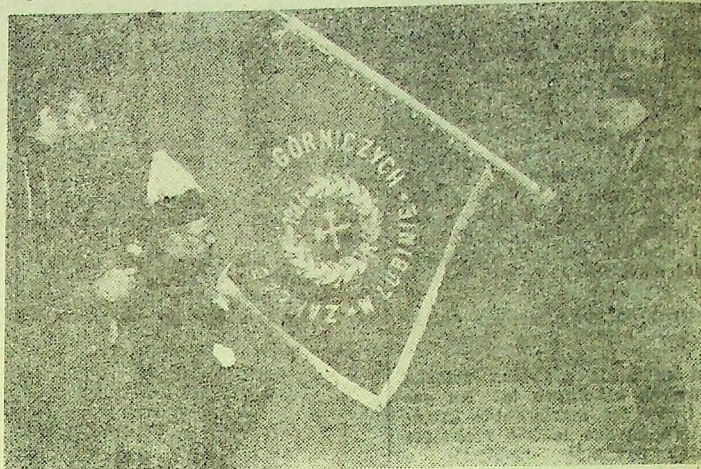
wi, Ryszardowi Różyckiemu i Janowi Tandyrakowi. Złote odznaki „Budowniczy LGOM” dostali: Marian Kesić, Andrzej Klimeczak i Józef Rosół, a srebrne: Maciej Krahl i Kazimierz Wajs.

Słowa uznania pod adresem górników ZRG skierował Marian Orzechowski, wskazując na znaczący wkład wniesiony przez nich w budowie LGOM. W imieniu załóg kombinatu życzenia jubilatów

złożył dyr. ZG „Sierosowice” Zbigniew Szabla.

W części artystycznej wystąpiły zespoły amatorskie.

W hallu DKZM znalazła miejsce wystawa fotograficzna ilustrująca 20-letni dorobek zakładu. W tym dniu odbyło się wiele imprez towarzyszących, m. in. turniej strzelecki o puchar dyrektora ZRG, rozegrany na strzelnicy „Przylesie”. (Jek)



Dyr. Janusz Lipiński całuje sztandar nadany załodze przez ministra. Fot. T. Musielik

Międzynarodowe sympozjum

W dniach 19-23 bm. odbył się V Międzynarodowy Kongres Wytapiania Zawiesinowego, którego organizatorami były fińska firma Outekumpu Oy oraz lubiński Kombinát Miedzi. Zgromadził on specjalistów z kilkunastu krajów, w których do produkcji miedzi stosuje się metodę wytapiania zawiesinowego Outekumpu. Przez dwa pierwsze dni obrady toczyły się w Helsinkach. Tutaj goście

mieli okazję zapoznać się z działalnością fińskiego hutnictwa miedzi i niklu, a także wysłuchać dwóch interesujących referatów. Reprezentant huty Harjavalta mówił o kontroli i automatyzacji procesu wytapiania, a także o rozwoju tego zakładu metalurgicznego, zaś przedstawiciel huty Furukawa z Japonii przedstawił przyszłość w produkcji miedzi metodą

pieca zawiesinowego i zastosowania tej technologii w świecie.

Następnie uczestnicy kongresu przyjechali do Polski, obradując 21 bm. w Poznaniu, 22 bm. w Hucie Miedzi „Głogów” i KGHM oraz 23 bm. we Wrocławiu. Wybor naszego kraju i lubińskiego Kombinatu miedziowego na miejsce odbycia drugiej części tego ważnego spotkania nie jest przypadkowy. Polska należy do tej grupy państw, gdzie miedź wytwarza się tą nowoczesną technologią. Już od dziesięciu lat w HM „Głogów II” z koncentratu wytapia się bezpośrednio miedź blister, co jest ewenementem na skalę światową. I o tych właśnie

sprawach traktował referat wygłoszony przez przedstawicieli polskiego przemysłu miedziowego, który spotkał się z żywym zainteresowaniem wszytskich obecnych. Stosowanie dymchu o wysokiej zawartości tlenku — to referat specjalisty z Hiszpanii. Sprawy związane z produkcją miedzi w hucie „Saganoski” w Japonii były tematem wystąpienia przedstawiciela Kraju Kwitnącej Wiśni.

W najbliższym czasie przedstawimy dorobek tego ciekawego i pozytywne-go spotkania. (Jek)

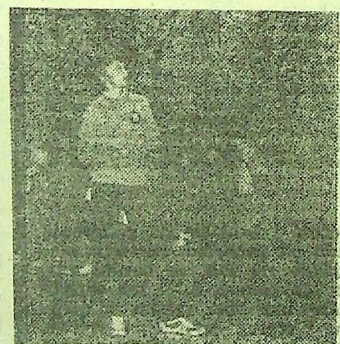
Konkurs rozstrzygnięty

15 maja br. rozstrzygnięty został konkurs „Bitwa pod Legnicą 1241 w historiografii i sztukach pięknych” ogłoszony przez Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy wśród uczniów legnickich szkół średnich. Konkurs przebiegał w dwóch etapach. W pierwszym uczniowie odpowiadali na 3 pytania związane z bitwą legnicką, a w drugim etapie zadanie ich polegało na prezentacji wybranych obiektów z wystawy „Bitwa pod Legnicą 1241 w historiografii” (ktorej „Polska Miedź” poświęciła osobny artykuł). Zadania były więc trudne, tym bardziej cieszy opinią jury, iż „poziom przygotowania uczniów do konkursu był wysoki”.

Główną nagrodę (Spiwór) zdobył Janusz Dziwota z II LO w Legnicy, a następną miejscą zajęli: Robert Bartkowiak (Zespół Szkół Hutniczych) i Sławomir Pucek (I LO).

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali na pamiątkę monografię Legnicy i plakat z wystawy „Gorzą nam słabo”. Nagrodę publiczności, która słuchała popisów krasomów-

czych uczniów, uzyskał Irenusz Pawlak (II LO). (mik)



Fot. Ewa Berdys

Dni Ochrony Przeciwpożarowej

19 maja br. w siedzibie Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarowej w Legnicy odbyła się konferencja prasowa poświęcona problemom pożarnictwa. Obok zaproszonych dziennikarzy wziął w niej udział również komendant wojewódzkiej straży pożarnej p.łk Eugeniusz Kojko oraz prezes ZW Zesp. Zdzisław Barczewski.

W trakcie spotkania odznaczono złotym medalem „Za zasługi dla pożarnictwa” redaktora „Gazety Robotniczej”, Sława Polskiego” i „Polskiej Miedzi”, Srebrnym medalem uhonorowano Witolda Federwornego — redaktora naczelnego „Konkretów”, a Brązowymi — Piotra Ceglewskiego („Gazeta Robotnicza”) i Janusza Budnickiego („Konkrety”).

Podczas konferencji prasowej dziennikarze zapoznali się z bieżącymi sprawami dotyczącymi ochrony przeciwpożarowej w województwie legnickim. Od początku roku 1983 do 12 maja miało miejsce 313 pożarów, które spowodowały straty obliczone na ok. 31,1 mln złotych. Najwyższe straty poniesła indywidualna gospodarka rolna — aż 46 proc. wymienionej sumy.

Ogień strawił w bieżącym roku ok. 38 ha dziesięciu upraw leśnych i

poszycia. W lokalach mieszkalnych powstało 61 pożarów, znaczącą rolę odgrywają tu pożary telewizorów (zwłaszcza kolorowych). W przemyśle powstało dotychczas 10 pożarów, których straty zamykają się w kwocie 400 tys. złotych.

Wśród przyczyn pożarów pierwsze miejsce zajmuje nieostrożność osób dorosłych. Coraz częściej zdarzają się też pożary w środkach transportu. W ub. roku stanowiły one 16 proc. wszystkich pożarów. Wynika to często z niesprawności technicznej samochodów (często są wśród nich autobusy).

W tym kontekście nie dziwi wysoka (63) pozycja województwa legnickiego w krajowej statystyce pożarów. Warto jednak pamiętać, że zdecydowana większość stanowią małe pożary (niemal 89 proc.), a straty przypadające na 1 statystyczny pożar w 1980 roku wynoszą ok. 100 tys. złotych (w 1985 aż 220 tys. złotych). Pod tym względem najbardziej kosztowne są pożary w rezbietwie, leśnictwie i lokalach mieszkalnych. Warto pamiętać, że są one nie tylko kosztowne, ale i bardzo niebezpieczne dla zdrowia i życia ludzi. (mik)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIE 23 V 1986 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 935,0 £, tj.

236.546 zł (przed mies. — 953,5 £, przed rokiem — 1212,0 £), 3-mies. 947,50 £, tj. 239.703 zł (przed mies. — 966,5 £, przed rokiem — 1205,0 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 918,0 £, tj. 232.245 zł (przed mies. — 954,0 £, przed rokiem — 1194,0 £), 3-mies. 935,0 £, tj. 236.546 zł (przed mies. — 959,0 £, przed rokiem — 1194,0 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 334,5 p/oz troy, tj. 27,20 zł/gram (przed mies. 337,0 p/oz troy, przed rokiem 491,0 p/oz troy), 3-mies. 342,5 p/oz troy, tj. 27,90 zł/gram (przed mies. 345,0 p/oz troy, przed rokiem 506,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIERTOŃCICH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIE 23 V 1986 R.

dol./£ — 1,49375
DMK/dol. — 2,27625
FFR/dol. — 46,375
SFR/dol. — 1,885
FFR/dol. — 7,2365
YEN/dol. — 169,75
złoto — 342,35 dol./oz troy, tj. 1800 zł/gram

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

4

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny: m. in. Stanisław Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Agnieszka Kleszczyńska i Maciej Zaleski. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płacony RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skróto-



A B C ekonomii i organizacji

Rola centrum

ARTYKUŁ ZOSTAŁ NAPISANY Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR. INŻ. ANDRZEJEM SRZEDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

W naszych publikacjach przedplatamy sprawy szczegółowe z ogólnymi, chcąc dać czytelnikom w miarę kompletny obraz gospodarki. Dziś chcemy przedstawić koncepcję funkcjonowania organizmu gospodarczego tak, jak to zostało zapisane w podstawowych założeniach reformy.

Teoria ekonomiczna ustaliła dawno temu relacje zachodzące między centralnym sterowaniem gospodarką a samodzielnością przedsiębiorstw w państwach socjalistycznych. Zgodnie z tymi ustaleniami, centrum małe wpływać na kierunki i tempo rozwoju gospodarki, a przedsiębiorstwa gospodarować efektywnie. Nadzwanym celem było zaspokojenie potrzeb społecznych. Zakładano z góry, że interesy przedsiębiorstw i państwa będą można skłajać z interesem społecznym. Taki pozornie spójny model miał zapewnić skuteczność i sprawność osiągania celów, uniknięcie maraństw i konfliktów.

Między teorią a praktyką powstała jednak luka. Gospodarka została bowiem podporządkowana w całości centralnemu zarządzaniu z drobiazgowym wyznaczaniem zadań, a samodzielność przedsiębiorstw okazała się iluzoryczna. Metody przymusu w kierowaniu procesami społeczno-gospodarczymi, wady centralnego planowania, ignorowanie rynku, przywiosły ostatecznie skutki polityczne, społeczne i ekonomiczne. Nie będzie-

my rozwijać tego tematu, gdyż został on szeroko przedstawiony w naszej publicystyce.

W projekcie reformy gospodarczej zamierzano do pogodzenia centralnego sterowania gospodarką z wymaganiami rynku. Uznano, że należy odrzucić zarówno model nakazowo-rozdzielczy, jak i system gospodarczy, oparty w zupełności na prawidłach rynkowych. Zgodnie z tym, oba regulatory zjawisk gospodarczych mają się wzajemnie wspierać.

Zanim napiszemy, jaką rolę w nowym modelu gospodarczym wyznaczono centrum, trzeba uściślić, co to jest owo centrum. Są to centralne organy władzy politycznej i administracji państwowej — partie polityczne, Sejm, Rada Ministrów, centralny organ planowania, ministerstwa i urzędy centralne oraz Narodowy Bank Polski. Dysponują one ekonomicznymi, czyli pośrednimi, bezpośrednimi i prawno-organizacyjnymi środkami sterowania gospodarką. Dzieje się to w ramach ogólnonarodowego planu społeczno-gospodarczego.

Organy te skupiają się na kluczowych problemach funkcjonowania gospodarki. Państwo musi dbać bowiem o interesy całego społeczeństwa, wytyczać strategiczne cele rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Zgodnie z tym, organy państwowe określają możliwe tempo rozwoju, zmiany

struktury produkcyjnej i społeczno-ekonomicznej, kierunki postępu naukowo-technicznego, strukturę konsumpcji i podział dochodu narodowego. Dla rozwiązywania tych problemów mechanizmy rynkowe nie są przydatne. Dodać należy, że państwo ustanawia odpowiednie akty prawne dotyczące gospodarki i czuwa nad ich realizacją.

Centrum nie może stosować przymusowych metod sterowania gospodarką, gdyż naruszyłoby to samodzielność przedsiębiorstw, a także rozmaitych organizacji społecznych, w tym związków zawodowych. Konieczne trzeba zauważyć, że ważną rolę w nowym modelu gospodarczym wyznacza się instytucjom demokratycznym. Te one mają wpływać na politykę i decyzje centrum, one mają kontrolować działalność centralnych organów państwowych. Chodzi o to, by centrum miało zawsze na uwadze interes ogółospołeczny, by rozumiało swoją służebną rolę wobec społeczeństwa.

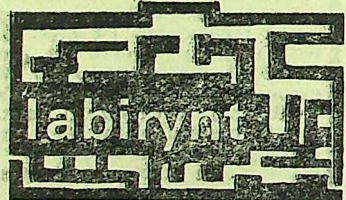
Ciekawe jest ustalenie odpowiedzialności za realizację interesów ekonomicznych rozmaitych grup społecznych i jednostek. W dawnym systemie państwo przyjmowało na siebie rolę jakby wielkiego przedsiębiorcy o cechach patriarchalnych. Do państwa zwracano się z prośbami, żadaniami i pretensjami. Utrwalił się pogląd, że za wszystko odpowiada państwo, nawet za złą organizację

pracy w przedsiębiorstwie i niskie zarobki jego pracowników. W obecnym modelu centralne organy sterowania gospodarką takiej bezpośredniej odpowiedzialności nie ponoszą. Te rolę przejęły jednostki gospodarcze niższych szczebli, a w ich ramach — kierownictwa przedsiębiorstw, samorządy pracownicze i związkły zawodowe. Na nich spoczywa obowiązek zabiegania o odpowiedni zysk i stosowną kwotę do podziału, one też mają rozwiązywać sprzeczności interesów między różnymi grupami społeczno-zawodowymi.

Centralne instytucje państwowe rezygnując z autorytarywnych metod sterowania gospodarką, zastępują je narzędziami ekonomicznymi. Przy pomocy tych pośrednich środków wypracowują efektywność gospodarczą przedsiębiorstw.

Czytelnicy dostrzegą łatwo, że opisane wyżej zasady tkwią się z doświadczeniami wyniesionymi z życia. Niestety, wiele z ustaleń reformatorskich pozostało w sferze pozbocznych życzeń. Te ustalenia przekreśliła sztywność proponowanych rozwiązań, nasuwała jedynie myśl o trudnościach zastosowania odpowiednich mechanizmów w życiu gospodarczym kraju.

(stam)



Upprzedzam lojalnie, że temat dzisiejszego felietonu może wywołać niesmak estety i oburzenie ludzi starej daty, uznających pewne sfery życia za niegodne publicznego ujawniania. Tym osobom proponuję lekturę stron poświęconych wzniosłym sprawom kultury albo rozwiązywaniu krzyżówek.

My zaś, ludzie prości i praktyczni, porozmawiamy o tym, co nas gniewa w dołku. Jako człowiek stroniący od zebrań, narad i organizowania czegokolwiek poza niedzielnymi wycieczkami na łono natury, nie przepadam za uczestnictwem w stowarzyszeniach. W jednym wszakże wypadku dalbym się namówić do wstąpienia, a nawet — kto wie — do owocnego działania w organizacji. Gdyby to było Stowarzyszenie Popierania Budowy Szaletów.

Proszę państwa, nie ma się z czego śmiać, jak powiedział pewien przechodzień, gdy go przycisnęło w środku osiedla Wyżkowskiego w Lubinie. W innych okolicznościach człowiek może liczyć na pomocną dłoń współplemieńców. Tutaj może liczyć tylko na samego siebie. I gęste krzaki. Niestety, zielen jest słabą stroną osiedli mieszkaniowych.

O potrzebie

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Rozwijając temat, trudno byłoby wymienić jakieś mocne strony osiedli, bo brakuje w nich wszystkiego — sklepów, szkół, przedszkoli, poczt, pralni, bibliotek, przychodni lekarskich, szewców i gabinetów odnowy. Fizycznej, o czwicie, gdyż odnowa moralną zajmują się z dużym zapalem dziennikarze i duchowni. Sam z trudem poddaję się etycznej renowacji, albowiem jednych nie czytuję a drugich nie słucham. Chadzam jednakże po ulicach i dostrzegam dojmującą nieobecność potrzebnych ludziom placówek.

Domyslić się przyczyt, owej pustki nie jest przedsięwzięciem ponad siły. Projektanci rysują na planie rozmaite obiekty mające służyć mieszkańcom. Z chwilą rozpoczęcia budowy skreśla je ołówkiem jakiejś osobistości decydującej o wydatkach, a także świadomej możliwości przerobowych firm budowlanych. Coś jednak pozostaje w planach. Wyrastają więc pawilony handlowe i usługowe, pojawia się jakiś kiosk z warzywami, a gdzieś tam wznosi swoje mury nawet szkoła.

Nigdy jednak żaden architekt nie odważył się zaplanować szaletu. Wiedzialby bowiem, że ten obiekt byłby od razu skreślony jako nie należący do budowlany o

podstawowym znaczeniu dla mieszkańców.

I tutaj należy, wyjaśnić parę spraw nie cierpiących zwłoki. Nie wiem dlaczego, tak napisałem, ale brzmi to dramatycznie, niezłym baryton bohaterki w operze.

Mieszkańcom publiczne toalety nie są potrzebne, gdyż mają do swojej dyspozycji osobiste wygodki. Mieszkańcem jest się jednak wyłącznie we własnym mieszkaniu. Poza nim bywa się przechodniem, który do cudzego mieszkania nie zapuka i nie poprosi o skorzystanie z toalety, gdyż nie pozwala na to nasza obyczajowość. Człowiek z osiedla Wyżkowskiego, który zawędrował do znajomych na Przylesiu i nie zastał ich w domu, ma niewiele dróg do wyboru. Może pójść do nieco odległego lasu lub też liczyć na wytrzymałość własnego organizmu. Odrobinię lepiej wygląda sytuacja w centrum miasta, gdzie można skorzystać z restauracyjnej toalety czy wasserklozetu w jakimś urzędzie.

Przeciwstawić się należy stanowczo tezie, że szalety nie są obiektami pierwszej potrzeby, jak mieszkania czy szkoły. To prawda, że bez dachu nad głową trudno się obyć, ale już bez szkoły można jakoś prosperować. W kań-

cu alfabetów nikt u nas nie dyskutyniuje. Jestem zmuszony rzucić na szalę argument ściśle naukowy. Wydatkiem jest podstawowa potrzeba organizmu, która zazwyczaj musi być niezwłocznie zaspokojona i nie może czekać do następnej pięciolatki.

Piszę to z myślą o ludziach nie-szkojących w wielu miastach, nie tylko w Lubinie. Wszędzie bowiem sytuacja wygląda podobnie. Oglądałem rozpaczywie decydujących osobników na warszawskim Ursynowie, gdyńskiej Zaspie, wrocławskich Popowicach i gdzie indziej. Rezultatem niedostatków infrastruktury osiedlowej są zapaskudzone piwnice, strzelak, a nawet wiady. Trzeba zresztą dużej desperacji, żeby zlatwić potrzebę fizjologiczną w windzie, która przeważnie jest w ciągłym ruchu. Podejmując ten temat kieruję się więc głębiokimi przesłankami humanitarnymi. I znów muszę skarcić tych, którzy w tym mieście trzymają się za brzuchy ze śmiechu.

Nie chcąc wyłącznie przedstawić rzeczywistości w czarnych barwach, pragnąłbym pochwalić przy tej okazji leśników. Są to jedyni ludzie pamiętający o wspomnianych wyżej potrzebach swoich bliźnich. Na leśnych parkingach budują gustowne sławki, z wdzięcością wspominane przez podróżnych. Przydałoby się ich więcej, gdyż nadal jeżdżąc drogami Dolnego Śląska, dostrzegam nieraz wychylające się spoza drzew rewersy rodaków, narażone na komary i spadające szyszki.

Lokator, wprawiony w dobry humor faktem, iż blaszak pod oknem mile grzeje, nie myśli o tym jaką drogą przepływa ciepło, wyduszone z takim trudem z wielkich kotłów ciepłowni. Nie myśli — i dobrze robi. Bo gdyby tak przyjrzał się dokładnie ponad 60-kilometrowej sieci rurociągów, rozprowadzających ciepło po mieście, zacząłby wątpić. A od zwątpienia do frustracji droga niedaleka.

Lubińska sieć ciepłownicza powstawała w latach sześćdziesiątych, a jej parametry liczone były dla potrzeb zupełnie innego miasta, niż dzisiejsze. Mimo iż ciepłownię zamierzano wybudować na miarę potrzeb miasta 160-tysięcznego, to jej potencjał miał przepływać przez sieć starszszą, pomyślaną dla miasta znacznie mniejszego. I chociaż — jak w w. książkach piszą — czas jej eksploatacji potrwiał powinien jeszcze lat kilka, to wszystko wskazuje na to, że kres sieci przyspiesza... ścieki. Agresywne ścieki. Każde ciało, złożone w ziemi, broniąc się przed rozkładem, przede wszystkim musi strzec się wody. A tej w gruntach lubińskich jest aż za wiele — stworzono więc system odwadniający kanały sieci ciepłowniczej. Tyle, że odwodnienia te połączone z rurociągami, odprowadzającymi ścieki komunalne, które również zbyt małe, by sprostać potrzebom miasta, zatykają się często. A wówczas kanały, wiodące ciepło, zalewa nie tylko woda, ale i ścieki, które znacznie szybciej niż sama kurzawka „załatwiają” rury. Zakład Energetyki Ciepłej ratuje się, jak może — wymienia uszkodzone fragmenty ciepłociągu, lata, uszczelnia, odwadnia. Jak wykazuje jednak praktyka lat ostatnich, coraz częściej zdarzają się awarie w miejscach, gdzie nie tak dawno nastąpiła wymiana. Zdaniem ciepłowników, ma to swoje podłoże w złej jakości materiałów. Zła stal, z jakiej wykonane są rury, niszczy się ogniskowo — pęknięcia na całym obwodzie rury, które miałyby świadczyć o złym wykonaniu prac instalacyjnych, nie zdarzają się zupełnie. Przecbiecie można zlokalizować stosunkowo prosto, spadek ciśnienia wody, wykazany na manometrze w którejś-kolwiek z licznych komór ciepłych, jest jego zewnętrznym sygnałem. Nie wystarczy, że wskazówki wskażą fakt awarii — kłopoty zaczynają się z chwilą przystąpienia do jej usuwania. Kłopoty wykonawcze, materiałowe i inne. Założymy jednak, że jest taki stabilnie średnio mroźny dzień zimowy, ciepłownia grzeje i nic nie wskazuje na to, że dyżurny kociół może splatać figla, sieć także pracuje w normie, bez sensacji w postaci strumieni pary, wydostających się spod przykryw kanałów. Czy to znaczy, że w mieszkaniach jest tak ciepło, jak tego wymagają obszerne tabele grzewcze? Jak wygląda bilans ciepła wyprodukowanego w ciepłowni, przesyłanego ciepłociągami, w zestawieniu z ilością ciepła odebranego przez lokatorów? Czy to w ogóle można policzyć? Tym bardziej, że są dwie strony, które do ciepła bilansują według własnego uznania i prawie nie zdarza się, żeby z tych operacji był zadowolony ostateczny jego odbiorca — lokator.

Za sieć ciepłowniczą, doprowadzoną przyłączami do budynków mieszkalnych, wraz z wymiennikami ciepła, odpowiada Zakład Energetyki Ciepłej. Za wszystko, co znajduje się wewnątrz budynku, za każdą rurę i grzejnik, odpowiedzialność ponosi spółdzielnia mieszkaniowa. Kiedy więc lokator zaczyna skarżyć się, że jest mu w mieszkaniu zimno, spółdzielnia odsyła go do ciepłowników, którzy za słabo grzeją, stosując obowiązujące normy grzewcze. Nagabywa-

ni ciepłownicy odpowiadają, że u nich wszystko jest w porządku, zaś winę za niedogrzanie ponosi spółdzielnia, która nie sprawdziła w odpowiednim czasie instalacji c.o., nie wymieniła pionów, nie wymieniła grzejników itd. W ten sposób lokator, mając do czynienia z typowym odbijaniem piłeczki, bierze sprawę w swoje ręce, czyli wyjmuje z szafy grzejnik elektryczny, którym za niemałe pieniądze dogrzewa swoje „m”. Przed kilku laty często bywało tak, że mieszkańcy bloków, nie mogąc doczekać się interwencji ani z ZEC, ani ze spółdzielni, sami manipulowali zaworami, rozregulowując sieć jeszcze bardziej. Przed trzema laty, na żądanie WPEC, spółdzielnie zamontowały metalowe drzwi do pomieszczeń, w których mieszczą się węzły ciepłownicze i oddał wstęp do nich mają jedynie pracownicy ZEC.

Gdzie w Lubinie jest najzimniej? Na osiedlu Słazica. A to dlatego, że osiedle to powstało w

je ona zwłaszcza na narożnikach, złączach, mostkach, a głównym sprawcą ich powstania jest niesolidny i niedokładny montaż elementów, a także zła jakość samych płyt. Ponieważ jednak faktem trzeba jakoś zaradzić, obie spółdzielnie mieszkaniowe zmuszone są do wykonywania prac ocieplających w każdym z budynków. W ubiegłym roku SM Przylesie na spoinowanie okłitem (to czarna masa wypełniająca złącza) wydała ponad 9 mln zł, na ocieplenie szczytowych ścian szarymi płytami acekolu — 4,4 mln zł. Nadal ocieplenia wymaga 99 budynków. Na osiedlach SM Zagłębia Miedziowego wcale nie jest lepiej — w ub. r. na ocieplenie 10 budynków wydano 44 mln zł, w bieżącym zaplanowano wydatkowanie na te cele 56 mln zł zamierzając ocieplić 15 budynków. Największym problemem nie są jednak

W poszukiwaniu straconego ciepła (2)

BOGUSŁAWA MACHOWSKA,

ramach tzw. oszczędnego budownictwa, co oznacza, że w budynkach zastosowano rury c.o. o znacznie mniejszym przekroju, niż wymagały tego założenia projektowe. Osadzający się kamień zmniejszył z biegiem lat przekrój tych rur jeszcze bardziej, stąd, mimo iż ciepło do budynków dochodzi, to nie znajduje dla siebie ujścia. ZEC opracował specyfikację wymiany całej sieci ciepłej tego osiedla, ale jej wykonanie przekracza możliwości materiałowe, finansowe i wykonawcze spółdzielni mieszkaniowej w najbliższych kilkunastu latach...

Tak mści się swoicze pojmovana oszczędność. Na Przylesiu zaś od lat dokuczliwym zimnem daje o sobie znać nazbyt pospieszne realizowanie budów kolejnych budynków. Obecnie około 1000 mieszkań — czyli co siódme mieszkanie na tym osiedlu — nie spełnia warunków właściwych zamieszkania, lokatorzy skarżą się albo na przemarzanie, albo na wilgoć. Zwłaszcza ostatniej zimy, kiedy wystąpiły znane kłopoty z ogrzewaniem, wady te ujawniły się z całą ostrością. Każdego roku kilka rodzin z mieszkań szczególnie zagrożonych przeprowadza się do nowych mieszkań na osiedlach Polnym lub Ustroniu, a pracownicy spółdzielni przystępują do kolejnej próby remontu. Być może stosowana ostatnio nowa metoda pokrywania wszystkich ścian mieszkania specjalną pastą pozwoli na pozbycie się wilgoci i zarzybienia. Ślady przemarzania ścian w budynkach na osiedlach Ustronie i Wyżkowskiego wystąpiły w ub. r. w 26 mieszkaniach, które zostaną ocieplone jeszcze w br. Na wniosek spółdzielni Instytut Budownictwa Politechniki Wrocławskiej wykonał badania termowizyjne wszystkich budynków wykazując stopień i miejsca nadmiernej emisji ciepła. Następ-

środki, ale wykonawcy. Bardzo trudno znaleźć specjalistyczną firmę, która podjęłaby się wykonania zlecenia — dla przykładu w ub. r. mimo ogłoszeń w prasie, nie zgłosił się nikt na przetarg dotyczący ocieplenia wieżowców.

Jakby było mało tych wydatków na ocieplenie budynków, bardzo wiele kosztowała obie spółdzielnie wymiana grzejników panelowych na żeliwne. Montaż tych pierwszych w budownictwie wielorodzinnym okazał się olbrzymim nieporozumieniem, bo grzeją umiarkowanie, a liczba i koszty awarii, jakie wywołują, są zatrważające. SM Zagłębia Miedziowego jest już po zakończeniu wymiany wszystkich tego typu grzejników na osiedlach Świerczewskiego i Polnym (poza dwoma wieżowcami). W ub. r. koszt wymiany grzejników wyniósł 9,5 mln złotych. W SM Przylesie w ub. r. wymieniono ponad 7 tys. grzejników panelowych na żeliwne za ponad 7 mln zł. Prace te będą kontynuowane w br.

W obu spółdzielniach zapewniano mnie, że na te cele uzyskano kredyty bankowe, całkowicie umarżalne. Skoro nie obciążono tymi kwotami funduszu remontowego spółdzielni, więc nie spółdzielnia zapłacił za te usterek i niedoróbki. Słaba to jednak pociecha — to, że bank umorzył kredyt, oznacza, że otrzymał pieniądze z budżetu państwa, a ten przecież zasilania nie kto inny, jak my wszyscy, podatnicy tego kraju.

Rekordowe wyniki

(Inf. wł.) W 1985 r. przemysł metali nieczelnych pomyślnie wykonał zadania CPR, z wyjątkiem przemysłu aluminium.

Był to rok wielu rekordów w przemyśle miedziowym, który zanotował najwyższe w historii krajowego górnictwa miedziowego wydobycie rud. Wydobycie 29,4 mln ton rudy, tj. o 0,2 proc. więcej niż w roku 84. Opierające się na eksploatacji krajowych rud miedzi hutnictwo wyprodukowało 387 tys. ton miedzi elektrolitycznej, tj. o 2 tys. ton ponad wskaźniki CPR. Uzyskany wynik jest o 3,9 proc. lepszy od rekordowej wielkości produkcji miedzi, uzyskanej w 84 r.

Produkcja srebra osiągnęła najwyższy poziom: 831 ton. Jest to o 89 ton więcej niż zakładal CPR, o 11,7 proc. więcej niż przed rokiem i o 8,5 proc. więcej niż w rekordowym roku 1980.

Także w I kwartale br. przemysł miedziowy zrealizował swe zadania, mimo lutowych ograniczeń gazu. Plan produkcji miedzi przekroczono o 1 proc., plan produkcji srebra wykonano w 100 proc.

Znacznie poprawił się uzysk miedzi w poszczególnych fazach technologii produkcji. Wyniósł on w 85 r. 96,51 proc., czyli o 0,14 proc. więcej niż w roku poprzednim. Jest to wskaźnik dorównujący najlepszym osiągnięciom światowym — podobnie, jak uzysk srebra, który wynosi obecnie 94,6 proc. (o 0,59 więcej niż w 84 r.). Przeprowadzona modernizacja walcownicy bezwlewkowej w HM „Cedynia” pozwoliła na znaczne zwiększenie produkcji wysokiej jakości walcówki miedziowej Zakładu się, iż w br. wyniesie ona 110 tys. ton, czyli o 10 tys. ton więcej od zdolności projektowej.

Wartość eksportu w przemyśle hutniczym i metali nieczelnych w r. 85 wyniosła 67.030 mln zł (I obszar — 50,2 mln rubli, II obszar — 430,2 mln dolarów), zaś wartość importu metali i wyrobów wyniosła 32.205 mln zł (I obszar — 73,9 mln rubli, II obszar — 109,2 mln dolarów). Głównymi towarami eksportowanymi jest miedź i półwyroby (58 proc. wartości eksportu), srebro (24 proc.), wyroby z miedzi (11 proc.). Wyeksportowano 188 ton miedzi elektrolitycznej, w większości do krajów II obszaru płatniczego. Część eksportowanej miedzi posiada tzw. podwyższoną jakość, za którą stosuje się dodatkowe dopłaty do ceny giełdowej.

Wartość eksportu przemysłu metali nieczelnych jest trzykrotnie wyższa od wartości importu, którego główne pozycje to aluminium (49 proc. tej wartości), cyna (23 proc.), stopy i wyroby z aluminium (20 proc.).

Wydobyciu rud i produkcji miedzi towarzyszyły wysokie nakłady na rzecz ochrony środowiska. Wyniosły one w roku ub. 2 mld zł. Do najważniejszych zadań należy zaliczyć zakończenie wymiany urządzeń odpylających w wydziale przygotowania wsadu na wysokosprawnym cyklony przeciwbieżnego typu „Tornado” w HM „Legnica”, budowę fabryki kwasu siarkowego w HM „Legnica”, modernizację wydziału kwasu siarkowego i odpłyni gazów konwertorowych w HM „Głogów”, rozbudowę wydziału kruszywa w HM „Legnica”, budowę oczyszczalni ścieków w HM „Głogów”, zagospodarowanie stref ochronnych hut miedzi.

Od 1980 r. notowany jest systematyczny spadek emisji pyłów metalononnych oraz gazów porażających hut miedzi. I tak w HM „Legnica” wystąpił zmniejszenie emisji pyłów o 13,1 tys. ton/rok, gazów o 5 tys. ton/rok, w stosunku do roku 80. Podobnie porównanie dla HM „Głogów” wskazuje na obniżenie emisji pyłów o 11,1 tys. ton/rok, gazów o 68,5 tys. ton/rok.

— Przede wszystkim gratulacje z okazji wygrania pierwszej edycji naszego plebiscytu na pielęgniarkę roku w Górniczo-Hutniczym Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej?

— Trochę wcześniej o moim zwycięstwie mówiła mi moja koleżanka i nawet złożyła gratulacje, ale nie bardzo chciałam w to uwierzyć. Skoro jednak i pan mi o tym oznajmia, no to muszę się z tą myślą już oswoić. Jest to dla mnie duża radość i satysfakcja.

— Nie liczyła pani na sukces?

— Sukcesem było już to, iż zostałam wytypowana do konkursu przez koleżanki i kierownictwo przychodni, w której pracuję i znalazłam się w gronie 16 najlepszych pielęgniarek GHS ZOZ. Ale prawdę mówiąc na zwycięstwo nie liczyłam, choćby dlatego, że pracuję jako pielęgniarka 13 rok i na liście alfabetycznej tej 16 byłam również 13. No i proszę okazało się, iż ta liczba jest dla mnie szczęśliwa.

— Co zadecydowało o pani wygranej?

— Trudno mi powiedzieć, przecież o tym decydowali czytelnicy. Nie wiem dlaczego właśnie na mnie oddawali najczęściej swój głos. Pragnę im za to serdecznie podziękować.

— A czy pani miała swoją faworytkę w tym plebiscytcie?

— Tak, była nią moja była przełożona Lidia Dymel, wspaniały człowiek, wyborna pielęgniarka.

— Czym winna się charakteryzować dobra pielęgniarka?

— Cierpliwością i fachowością.

— Dlaczego?

— Cierpliwość jest niezbędna po to, aby wysłuchać pacjenta do końca, chociaż każda z nas też ma różne problemy na głowie. Ale choremu nie możemy okazać zdenerwowania. Żeby dobrze wykonać swoją pracę trzeba ją znać. Pielęgniarka, jak saper nie może się pomylić, bo zbyt drogo to kosztuje.

— A czy pani taka jest?

— W pracy jestem cierpliwa, wyrozumiała. Staram się wszystkim pomagać, choć nie zawsze się to udaje. Szczególnie żal mi ludzi, którzy odchodzą, nie załatwieni. Obsada lekarska jest ciągle za szczytła w stosunku do potrzeb. Stałe też uczyć się, bo na stanowisku pielęgniarki przemysłowej jest to niezbędne. W zakładach, którymi się opiekuje, ciągle coś się uruchamia nowego. W tych sprawach muszę „siedzieć” na bieżąco.

— W domu też jest pani takim aniołem?

— Różnie bywa, potrafię się też zdenerwować, ale mam cierpliwego męża, który umie znaleźć wyjście z najtrudniejszej nawet sytuacji. I do pracy mogę iść uśmiechnięta.

— Co nam jeszcze najpopularniejsza pielęgniarka może powiedzieć o sobie i swojej pracy?

— Do Lubina przyjechałam w 1973 r. zaraz po ukończeniu Liceum Medycznego w Zielonej Górze. Znalazłam się tutaj dość przypadkowo za namową koleżanki, której brat uczył się w lubińskim Technikum Górniczym Rud, no i udzielał nam pierwszych wiadomości o Górniczym Zespole Opieki Zdrowotnej. I do dziś tu oboje pracujemy. Zaczęłam na oddziale wewnętrznym, później byłam na intensywnej terapii. Wła-

śnie z tym oddziałem, jak i karetką „R” wiąza się moje najmilsze wrażenia. To była praca typowo pielęgniarska, gdzie można było dać z siebie najwięcej i to dawało mi dużo zadowolenia. Z chorymi obcowano się na okrągło, można było im pomóc najwięcej. Później poszłam na urlop bezpłatny, ale jak wróciłam skierowano mnie nie na oddział, lecz do przychodni. To był duży przeskok do którego nie mogłam się przyzwyczaić. W gabinecie zabiegowym nie ma się ciągłego kontaktu z chorymi. Od 1982 r., gdy powstała pierwsza poradnia przemysłowa,

cy na poszczególnych stanowiskach roboczych. Muszę panu powiedzieć, że po tych 4 latach przekonałam się do tej pracy. Daje mi ona również wiele satysfakcji.

— Nie bardzo wierzę w to, że w zakładach tak nile patrzy na kontrolerów, nawet jeśli w tej roli występują miłe dziewczyny w białych fartuchach.

— Bardzo się pan myli uważając, że nasza praca polega na robieniu kontroli. Choć przyznam, iż na początku ludzie w zakładach też tak podchodzili do nas i bra-

Ta praca pociąga

Z pielęgniarką przemysłową w Przychodni ZBK HALINĄ PILCH rozmawia JAN SZARUK



Fot. J. Kosiński

wa, jestem właśnie pielęgniarką przemysłową.

— Na czym polega ta praca?

— Jest ona diametralnie różna od pracy pielęgniarki na oddziale szpitalnym. Tam są chorzy, robi się im zabiegi, podaje leki, pielęgniarki się ich, aby wrócili do zdrowia. Praca pielęgniarki przemysłowej sprowadza się przede wszystkim do profilaktyki, a więc do tego, aby nie dopuścić do choroby. W naszej poradni wykonuje się badania okresowe i wstępne, a także przed wyjazdem do sanatorium czy do pracy za granicą. To tydzień, jeśli chodzi o kontakt z ludźmi na terenie przychodni. Ale nasza rola nie sprowadza się tylko do tego. Szczególnie ważnym zadaniem jest również utrzymywanie kontaktu z pracownikami na jego stanowisku pracy. Dlatego też utrzymujemy bardzo bliską współpracę ze służbami bhp, społeczną inspekcją pracy, kierownikami wydziałów produkcyjnych. Wspólnie wizytujemy stanowiska produkcyjne, po to, aby doprowadzić do poprawy warunków pra-

ci nas, za sanepid, który przychodzi i jak stwierdzi, nieprawidłowości to lepi kary. Nam chodzi nie o karanie, lecz o wskazywanie, co i jak można zrobić na stanowisku pracy, by ludzie zachowali zdrowie. I dotychczasowym postępowaniem udowodniłyśmy, iż tylko ten cel nam przyświeca. Dlatego przed pielęgniarką przemysłową nikt nie ucieka.

— Proszę mi wybaczyć, że wyrażę swoją wątpliwość, przecież żeby doradzić jakąś zmianę na wydziale produkcyjnym z myślą o poprawie warunków pracy, to trzeba znać się na sprawach technicznych, technologicznych. Skąd ma o tym wiedzieć pielęgniarka?

— To prawda, że nie znaliśmy tych zagadnień, dlatego musieliśmy dużo czytać, poznać normy, zapoznać się z różnymi pomiarami. Pierwszym zadaniem po uruchomieniu poradni przemysłowej było poznanie zakładów, które nam powierzono. Ja mam pod swoją opieką ZBK i PBKR Bytom, w których pracuje łącznie około 3 tys. ludzi. W spenetrowaniu tych zakładów pomogli nam bardzo

behapowcy, z którymi wspólnie pracowano charakterystykę zakładów i stanowisk pracy. No i stąd wiemy o warunkach pracy na poszczególnych stanowiskach, istniejących zagrożeniach, a nawet o tym, ile, gdzie i w jakiej pozycji dany pracownik pracuje. Dużo nam pomogli kierownicy wydziałów, zapoznając z aparaturą, sprzętem, technologią. Gdy tylko coś nowego wprowadzają, uruchamiają, zawiadamiają nas o tym od ręki.

— Czy wizytuje pani też gdzieś inne zakłady?

— Jak na razie pielęgniarki przemysłowe mogą wizytować tylko ko stanowiska pracy na powierzeni. Na dół zjeżdżają lekarze i behapowcy. Ale być może że i nam się na to pozwoli, bo podczas niedawno odbytego w ZBK „Lubin” spotkania z naczelną pielęgniarką PRL taki wniosek został przez pielęgniarki przemysłowe zgłoszony. Zwłaszcza iż w poradni przemysłowej mamy charakterystyki stanowisk dołowych i nas górnicy przechodzą badania.

— Jaki jest efekt waszych wizytacji?

— Wydajemy różne zalecenia, później sprawdzamy, jak są one realizowane. Np. uznaliśmy za niezbędne, aby dozowaczom pracującym na wydziale TKG w ZBK, którzy robią kleje, wykonywali dodatkowe badania chemiczne, bo tam występuje czynnik szkodliwy, który po dostaniu się do organizmu może powodować zmiany w wątrobie. Każdą wizytę łączymy z szerzeniem oświaty zdrowotnej. Uświadamiamy ludziom, że pewne rygory i normy są nie po to, by utrudniać im życie, lecz w trosce o ich zdrowie. Bywa przecież i tak, że spawacze pracują bez okularów i odzieży ochronnej, nie zdając sobie sprawy z zagrożenia. Przy rozmowie zakładają je, ale czy nie ściągają ich po naszym wyjeździe? — trudno powiedzieć. Zwracamy uwagę na to, czy pomieszczenia socjalne są pomalowane, czyste. To też ma związek z naszym zdrowiem, samopoczuciem.

— Jak wygląda sprawa badań okresowych?

— Do tego przywiązujemy dużą wagę, ale niestety ciągle one kuleją, dlatego, że ludzie nie zdają sobie sprawy z ich znaczenia. Często mówią: „Po co mnie chcecie badać, przecież jestem zdrowy”. Nie chcą przyjmować do wiadomości tego, że dla ich zdrowia niezbędne jest czasami przejście do pracy na powierzeni. Nierzadko musimy dzwonić do kadr, aby wyegzekwować realizację zaleceń. Sporo ludzi nastawionych jest zbyt materialnie, zapominając o najważniejszym — zdrowiu.

— Czy praca pielęgniarki przemysłowej jest doceniana?

— Myślę, że tak bo dostajemy wyższe grupy od pielęgniarek oddziałowych. Ale i praca jest cięższa. Teren naszego działania jest rozległy, bez samochodu trudno się dostać. A w ogóle jest to praca nowa, musiałymy uczyć się jej od podłaski. Do wielu rzeczy trzeba było dochodzić samemu. Może dlatego jest ona pociągająca.

— Pani Halino! Dla pielęgniarki roku i jej męża KGHM funduje wycieczkę do kraju socjalistycznego. Gdzie chciałaby pani pojechać?

— Nie byłam z mężem jeszcze za granicą. Więc każdy wyjazd będzie dla nas atrakcją nie lada.

— Dziękuję za rozmowę.

Do redakcji przyszło zaproszenie na górnicy festyn — przyjedźcie, zobaczenie, gwarantujemy wszystkim wiele atrakcji. Jak tu nie skorzystać z zaproszenia sierosowickiej organizacji młodzieżowej pragnącej uczcić X-lecie istnienia ZSMP festynem pod hasłem „Święto Młodości”. Przed rokiem byliśmy na imprezie takiego typu odbywającej się na tzw. Paulinowie. Wynieśliśmy stamtąd wspaniałe wrażenia, o czym zresztą informowaliśmy naszych Czytelników. Pełni więc optymizmu i chęci uczestniczenia w dobrej zabawie pojechaliśmy do Nowego Miasteczka, które organizatorzy wybrali na miejsce festynu.

Nowe Miasteczko, oddalone od Głogowa o jakieś 23—25 kilometrów, leży w województwie zielonogórskim. Mieszka tu około 2600 osób, licząc z gminą — będzie około 5000 mieszkańców. Najważniejszymi zakładami są tu filie Zielonogórskich Fabryk Mebli. Stąd płynie strumień stylizowanych mebli kuchennych oraz kompletów młodzieżowych. Przed 12 laty Nowe Miasteczko zostało Krajowym Mistrzem Gospodarności. W 1976 r. takiego sukcesu nie udało się już powtórzyć i trzeba było zadowolić się III miejscem. Ślady startu w konkursach widoczne są w miasteczku jeszcze dzisiaj. W latach 70 zagospodarowano bowiem teren okalający akwen powstały na miejscu wydobywania glinki. Postawiono wedy budynek OSiR, wybudowano pomosty nad wodą, zakupiono sprzęt wodny: kajaki, rowery wodne itp. Z czasem jednak jakby zabrakło zainteresowania największą atrakcją miejscowości. Przez szereg lat Nowe Miasteczko było senną osadą z jedną restauracją, bez kawiarni, domu kultury. Ludzie spotykali się na uroczystościach i weselach, trochę atrakcji dostarczało jedynie wybudowanie przed olimpiadą w Moskwie zajazdu „U Macieja”.

Wybór Nowego Miasteczka jako miejsca „Święta Młodości” nie był przypadkowy. Zdecydowały: atrakcyjność terenu, dobry mikroklimat oraz plany na przyszłość. ZG „Sierosowice” przysięgają się bowiem do wydzierżawienia części terenu i stworzenia tam własnej, skromnej na początek, bazy wypoczynku sobotnio-niedzielnego dla swoich pracowników. Dla miasta festyn był atrakcyjną ofertą, od szeregu lat była to pierwsza masowa impreza kulturalna i może zaczątek stałej współpracy z kopalnią miedzi.

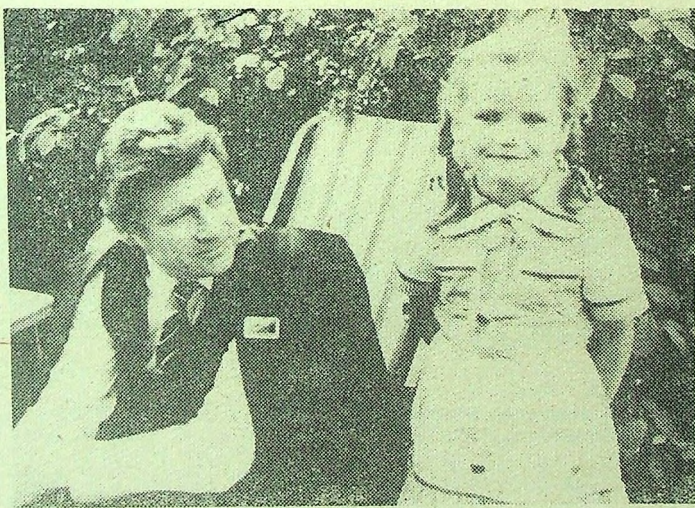
Przez cały czas trwania festynu (10.00—19.00) nad brzegiem glinianek kłębił się spory tłum. Ludzi z miasteczka nie trzeba było namawiać. Głogowian zachęciły zapowiedziane na plakatach atrakcje oraz dogodny dojazd na miejsce — autobusami pracowniczymi. Wspomniany wcześniej kłębiący się tłum został wywołany pomysłem organizatorów, aby całość festynu odbywała się w dwóch miejscach — przy estradzie i na brzegu glinianek. Z tej racji, że nie było w czym wybierać — równocześnie nie toczyło się kilka gier czy zawodów, konkursów — wszyscy tłoczyli się na deskach drewnianego pomostu lub na wysypanym piaskiem placu przed estradą. Pod względem ilości rozegranych zawodów, ilości konkursów, festyn sprzed roku był lepiej przygotowany. Na Paulinowie co kilka kroków był jakiś punkt, w którym można było sprawdzić swoje umiejętności w rzucaniu kółkami, strącaniu kręgli, rzułowaniu itd. Można było też pograć w siatkówkę, poprzyglądać się zawodom w układaniu cegieł. Nie tylko dzieciaki, ale i dorośli mieli wielką frajdę. W bieżącym roku organizatorzy zmienili kon-

ceptę festynu i do rozpoczęcia występów specjalnie ściągniętych tu gwiazd różnego formatu, nie było zbyt wielkich atrakcji, chociaż mogły się podobać wybory miss i mistera „Święta Młodości 86” oraz zawody kajakowe. Spieszymy poinformować, że tytuł mistera przypadł w udziale Bohdanowi Krauze (kosztowało go to 2 tys. zł), a tytuł miss zdobyła Elżbieta Kwapisz (kosztowało to nas — uczestników festynu — po-



Handlowcy jak zwykle dobrze przygotowali się do festynu.

Święto młodości 86



Stanisław Mikulski zamęczany był wprost przez swoich wielbicieli, łowców autografów i amatorów pamiątkowych zdjęć.

Fot. Z. Szczepaniak

nad 11 tys. zł). Pieniądze uzyskane przez wszystkie kandydatki na miss, kwesujące w trakcie festynu, w sumie około 28 tys. złotych, przeznaczono na rozpoczęcie budowy — bardzo potrzebnego dla Nowego Miasteczka — przedszkola o 150 miejscach.

Najmłodszy mogli uczestniczyć tylko w jednej konkurencji i to na dodatek tylko z rodzicami. Czwórka dzieciaków pływala więc na kajakach, pozostałych zainteresowały jedynie bufety oferujące słodycze, chociaż nie tylko. PSS Głogów, GS Nowe Miasteczko dobrze przygotowały się do festynu i na pewno nikt nie był głodny czy spragniony. Wracamy jednak

do kajaków. Najbardziej widowiskowym elementem zawodów było pozostawienie pań — żon panów startujących w zawodach, na zjeździe ustawionej pośrodku basenu. Problem, jak dostać się na brzeg, pozostawiono do rozwiązania samym zainteresowanym. Stały więc bezradnie rozglądając się wokół. Wielki aplauz i burza oklasków wywołał pan w jasnych spodniach, który wszedł do wody i na rękach przeniósł swoją wy-

dardowe zdjęcia z niedźwiedziem, czyli facetem przebranym w niedźwiedzią skórę, przywołane jako pamiątka pobytu w górach. Zdjęcia były wykonywane, chociaż znany aktor ma na nich dość kwaśną minę, widać nie tylko my pomyśleliśmy o niedźwiedziu. W części artystycznej wystąpili też m. in.: Roman Gereczak, Bolesław Gromnicki, Aleksander Mazur, Janusz Muraszko oraz lubiński zespół — „Urząd Celny”. Swoją obecność zapowiedzieli też: Jan Kaczmarek i Władysław Komar.

Naszym zdaniem, na „Święcie Młodości” było przyjemnie, dopisała nawet pogoda, ale wydaje się, że nie do końca dopracowano program. Może wynikało to z pośpiechu i ogromu pracy przy przygotowaniu terenu. Być może organizatorzy wzięli na swoje barki zbyt wielki ciężar, włączyli do pracy zbyt małą liczbę członków organizacji. Trudno powiedzieć. A może tylko my stajemy się malkontentami i zbyt krytycznie oceniliśmy imprezę. Aby się o tym przekonać, jak jest naprawdę, zapytaliśmy kilka przypadkowo spotkanych osób.

Alina i Mieczysław Osinscy (prac. ZG „Rudna”) — „Na pewno organizatorzy włożyli w przygotowanie festynu wiele pracy, ale sądziliśmy, że będzie trochę inaczej to wszystko wyglądało. Poza jedzeniem i drobnymi zabawkami na straganie ustawionym przy budynku OSiR, nie można tutaj nic kupić. Przynajmniej szerzej, że nastawialiśmy się na jakieś zakupy, może sprzętu gospodarstwa domowego, odzieży. Brakuje też jakichś zawodów dla dzieci”.

Trzyletniemu Pawelkowi, który opiekował się tatą, najbardziej podobało się to, że byli na festynie jego koledy. Tata — Stanisław Lubaski — prac. ZG „Sierosowice”, powiedział nam, że najatrakcyjniejsza dla niego była zmiana klimatu. Nawet nie przypuszczał, że tak niedaleko od Głogowa jest takie wspaniałe miejsce. Jego zdaniem, nie wykorzystano jednak wszystkich walorów terenu. Za mało było kajaków i w ogóle sprzętu wodnego. — „Jestem trochę rozczarowany, że nie było żadnego kiermaszu książek. Uważam też, że trochę za dużo było piwa. Wspaniałą rzeczą byłoby, gdyby uruchomiono między Głogowem i Nowym Miasteczkiem zieloną linię, wtedy nawet bez festynu przyjeżdżałoby tu sporo osób. Ja z rodziną na pewno”.

Kazimiera i Hieronim Jańczakowie stwierdzili, że cała impreza była za bardzo rozciągnięta w czasie, do południa niewiele się działo, gdy dzieci były zmęczone i właściwie wypadałoby wracać do domu, rozpoczęła się atrakcyjniejsza część festynu. Na Paulinowie w ubiegłym roku było lepiej — zgodnie orzekli.

Wszyscy mamy więc nadzieję, że w przyszłym roku kolejne „Święto Młodości” będzie lepiej przygotowane.

(bmk)

„Legnica Cantat XVIII”

Niektórzy uważają, że dzieje się coś ważnego wówczas, gdy pojawia się niebieski robur telewizyjny. Obecność dziennikarzy telewizyjnych podnosi — w ich oczach — rangę imprezy czy wydarzenia. Jeśli w ten sposób patrzeć na ostatni, osiemnasty już Ogólnopolski Turniej Chórów „Legnica Cantat”, to należałoby stwierdzić, że było to wydarzenie bardzo ważne. Kamery telewizyjne bowiem obserwowały nie tylko inaugurację ale i final turnieju.

Początek „Cantatu” był rzeczywiście imponujący. Inauguracyjny koncert odbył się 14 maja w Akademii Rycerskiej w wykonaniu zespołu „Cantores Minores Wratislavienses” pod dyr. Edmunda Kajdasza. Było tłoczno i bardzo uroczyste, czyli — jak powiadają starzy bywalcy „Cantatu” — było jak za dawnych, dobrych czasów.

Następnego dnia niewielki odciniek ulicy Bankowej naprzeciw Akademii Rycerskiej zajęty został przez autobusy z numerami rejestracyjnymi rzadko spotykanymi w Legnicy. Rozpoczęły się przesłuchania konkursowe 22 chórów amatorskich z całego kraju. Przez trzy dni z Akademii Rycerskiej dolatywały śpiewy, które próbowały zagłuszyć uliczny hałas. Spozna gruby murów niewiele jednak docierało do uszu przechodniów. Widzieli plakaty „cantatowe” z bijącym dzwonem, widzieli zatłoczony autobusami podjazd do LCK-u, widzieli również wielkie transparenty z napisami: „Legnica Cantat XVIII” i „Muzyka łagodzi obyczaje” — widzieli i... przechodzili. Wszystko znowu było jak za dawnych, dobrych czasów. „Cantat” nie zakłócił codziennej biegania mieszkaniec Legnicy, nie zmienił ich obyczajów, nie stał się ani dodatkowym kłopotem, ani oczekiwaną radością.

A jednak na przesłuchaniach konkursowych nie zabrakło publiczności. Było nawet sporo osób, które nie opuściły ani jednego występu. Ci zapaleni melomani nagrywali na magnetofon tak długo jak starczyło im taśmy. Potem zaś szli do stoiska sklepu firmowego Wojewódzkiego Domu Kultury (na czas „Cantatu” przeniesionego do holu LCK-u) i tam kupowali czystą taśmę. No i wykupili. Taśmy zabrakło nie tylko zresztą na stoisku ale i w sklepach ze sprzętem rtv, gdzie zazwyczaj leżą na półkach i zbierają pył czekając na klientów. „Cantat” zaskoczył handlowców niczym

drogowców co roku zaskakuje zima. Można by powiedzieć, że i pod tym względem wszystko było jak za dawnych, dobrych czasów, tylko że słowo „dobry” nabiera w tym kontekście dodatkowego znaczenia — ironicznego, a może nawet — ba, czemu nie? — politycznego. Czy można jednak zaradzić przełożonej sile czasu, który nie tylko zmienia znaczenie słów, ale każe również inaczej patrzeć na wartość rzeczy, które one oznaczają?

Legnicki „Cantat” dusi się. Dokonuje się to powoli ale systematycznie. Coraz więcej wspomnień o dawnych „cantatach” rzuca długi cień na współczesne. Dawna spontaniczność ustępuje miejsca formalizmowi. W biurze organizacyjnym turnieju było rojno i gwarno, ale trudno było uzyskać podstawowe informacje (a taka

oklaski publiczności. Czasem miało się wrażenie, że jakaś grupa klakierów manipuluje reakcją widowni. Działo się tak jednak przed każdym występem, toteż trudno mówić tu o manipulacji.

Prawdziwą kulminacją „Cantatu” były sobotnie koncerty. Tak się złożyło, że spośród 10 nagrodzonych i wyróżnionych chórów aż 6 prezentowało swoje umiejętności właśnie w sobotę, 17 maja. Kiedy o godzinie dziewiętnastej zaczęły się ostatnie przesłuchania konkursowe, publiczność nie mieściła się już na sali. Młodzież zajęła wolne miejsca pod ścianami jak na koncercie rockowym, a z tyłu — za rzędami krzeseł — tłum wylewał się do holu. Na sali było gorąco, choć na ścianach coraz słabszy cień rzucały okienne ramy. W pewnym momencie publiczność zaprezentowała również swój słuch muzyczny bijąc brawo na dwa templa.

Kiedy na sali pojawił się oczekiwany przez wszystkich dwukrot-

Jak za dawnych, dobrych czasów.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

był werdykt jury turnieju — rzecz nie do zdobycia 18 maja, tj. w dniu jego ogłoszenia), bo wszyscy byli bardzo zajęci. Zawalenia papierami, kanapkami, papierosami i kawą rzeczywiście nie dostrzegali już nic więcej. Nie wszyscy — to prawda, ale atmosfera biurowa przedostała się poza samo „biuro organizacyjne” „Cantatu”, co miało pewien wpływ nie tylko na sądy i opinie wygłaszane o turnieju na gorąco, w czasie jego trwania. W tej aurze sama muzyka schodziła na drugi plan. Ważne były papiery, podpisy, błoczki itp.

Dopiero w czasie przesłuchań konkursowych wszystko się zmieniło. Za drzwiami z napisem „cisza” można się było przekonać, że nie tylko o starych „Cantatach” można dziś mówić, że były dobre. Wśród zespołów i publiczności (często byli to ci sami ludzie) atmosfera była gorąca, choć niektórym chórów trudno było ukręcić tremę przed występem. Każdorazowe pojawienie się nowego chóru na podjeście w salę koncertowej wywoływało spontaniczne

ny laureat głównej nagrody „Cantatu” — Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej pod dyr. Jana Szyrockiego (Brazowa Lutnia im. Jerzego Libana z Legnicy) — wszyscy oczekiwali na coś specjalnego i... nikt się chyba nie zawiodł. Co prawda byli i tacy, którzy uważali, że rozstawienie członków chóru wśród publiczności w trakcie wykonywania pieśni Wacława Szamoty pt. „Już się zmierzcha”, było tanim efektem „pod publiczność”, to jednak i na nich zrobiło to wrażenie. Toteż — choć nie przewidywał tego regulamin turnieju — byli i bisy. A nawet potem — już po wyjściu z budynku — trudno było się wszystkim rozejść. Tak się jeszcze chciało śpiewać i słuchać i znowu śpiewać.

Następnego dnia — w niedzielę przed południem — jury pod przewodnictwem Stanisława Kulczyńskiego z Akademii Muzycznej w Poznaniu ogłosiło swój werdykt. Nikt nie gwizdał (nie wypadła?), nikt nie tupał (miękkie obuwie?). Jak za dawnych, dobrych czasów — publiczność razem z chórami odśpiewała „Gaude Mater Polonia”. Brazowa Lutnia natomiast pojechała już na stałe do Szczecina. W przyszłym roku zastąpi ją Srebrna Lutnia.

Poziom tegoroczny „Cantatu” był zróżnicowany. Począwszy od strony muzycznej a na organizacyjnej kończąc. Nie było muzycznych nieporozumień (co zdarzało się nawet za dawnych, dobrych czasów), choć organizacyjnych nie zabrakło (inaczej niż kiedyś).

„Cantatowy” dzwón z plakatu Jana Zboruckiego bije mocno. Widać, że odlany został z solidnego kruszcu przez uczelnych ludwisarzy. Na plakacie nie widać jednak nikogo, kto go wprawia w ruch. Długie smury zwisają w oczekiwaniu na dzwonnika. Toteż przysłuchując się bijącemu dzwonowi ma się wrażenie, że napędza go siła rozpędu pochodząca z dawnych, dobrych czasów.

Laureaci XVIII Ogólnopolskiego Turnieju Chórów „Legnica Cantat”

— Nagrodę główną — Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy, nagrodę pieniężną wojewody legnickiego oraz pianino marki „Legnica” fundacji Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin zdobył Chór Akademicki Politechniki Szczecińskiej pod dyr. Jana Szyrockiego.

— Nagrodę im. Henryka Karlińskiego ufundowaną przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania w wysokości 100 000 zł zdobył Hercerski Zespół Artystyczny „Legenda” z Opola pod dyr. Elżbiety Willim.

— Nagrodę im. Henryka Karlińskiego ufundowaną przez Zrzeszenie Studentów Polskich i Ogólnopolską Radę Chórów Akademickich w wysokości 100 000 zł zdobył Studencki Zespół Muzyki Dawnej „Madrygałiści” z Czecho-wic-Dziedzic pod dyr. Anny Szostak-Myrcezek.

— Nagrodę im. Henryka Karlińskiego ufundowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w wysokości 100 000 zł zdobył Chór Kameralny Collegium Musicum z Olsztyna pod dyr. Janusza Wilińskiego.

Nagrody specjalne zdobyli:

— Chór Akademicki Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie pod dyr. Kazimierza Szymonika,
— Poznański Chór „Polihymnia” pod dyr. Janusza Dzieciola,

— Chór Żeński Państwowego Liceum Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Łodzi pod dyr. Henryka Biały,

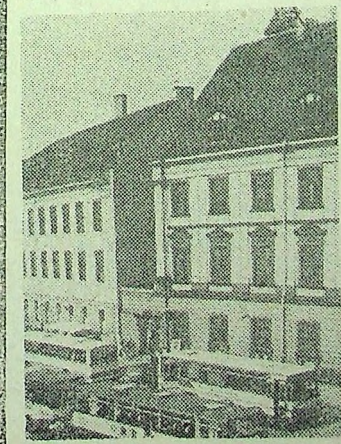
— Studencki Zespół Muzyki Dawnej „Madrygałiści” z Czecho-wic-Dziedzic pod dyr. Anny Szostak-Myrcezek,

— Chór „Cantio Polonica” z Warszawy pod dyr. Andrzeja Borzyna,

— Lubelski Chór Kameralny pod dyr. Ewy Ordyk.

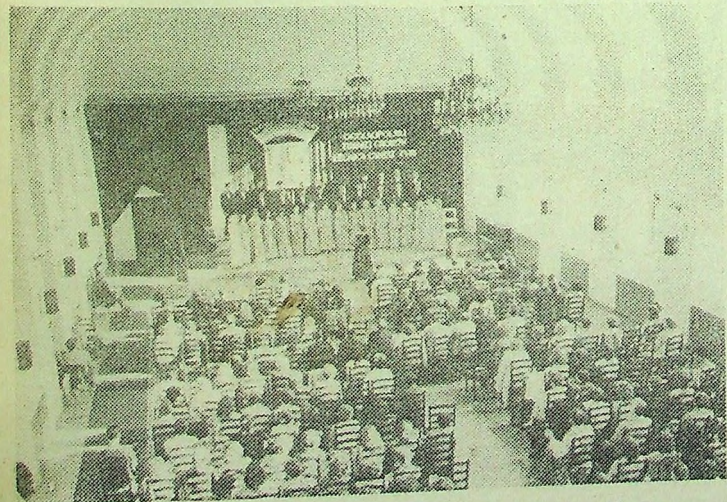
Nagrody indywidualne otrzymali:

— Janusz Dzieciol,
— Anna Szostak-Myrcezek,
— Kazimierz Szymonik,
— Janusz Wiliński,
— Elżbieta Willim.



Tak wyglądała ulica przed Akademią Rycerską

Fot. F. Grzywacz



Chór Uczelny Politechniki Białostockiej.

Fot. F. Grzywacz



JAROSLAV HOLOUBEK

GORZKI WIERSZ

Mam się dobrze jak świnia w życie
u stóp wędzniającego wiewu
Cóż mam wam powiedzieć —
trzydzieści cztery lata Hamletem
i po co za nie
Jedynie gdybym miał być kiedyś
tehörzem
druga część zdania byłaby moja

odpowiedzią
Straciłem swoje życie minione
nie urodzę się już nikomu

Checiałem być lekarzem
archeologiem pilotem
możliwe że mogłem zostać
peryferyjnym sekretarzem poezji
Moja kariera gwałtownie i gorzko
się odwróciła
ze wszystkiego najbardziej chcę
być Kochankiem
pierwszym i ostatnim i czułym
Z zamiarem przeżycia swych
narodzin
do walki wybrałem najbardziej
ludzką broń

Kto wie kiedy odrzucimy pismo
fonetyczne
z zasad gramatyki pozostanie
pytanie
Kto z kogo
Teraz z młynków do mielenia

mięsa wycieka liryka
którą wyczarowują okrągłutką
poezi popijający DNA

Trojański koń z błota już wlatuje
pół-żyw ze zgiętym grzbietem
A w teatrze
pokłask kwiatom
nawet cios nie padnie
Z radością depeżemy własny cień
bo nie przetrwa nas
Jeżeli świat ogarnie potop
A z niepewności prawie doświadczyć
się staje

Chyba i ten wiersz nie jest
prawdziwy
albowiem zapisałem go zbyt późno
Za tobą obejrzą się miła
przyjdź ogrzać swym ciepłem
komórkę mojego przyszłego ciała

przełożył
Franciszek Bielaszewski



„Czarna Galeria” w Legnicy
prezentuje szesnastą już wystawę
plastyki. Zagłębia Miedziowego.
Mnóstwo kolorów, stylów i ma-
nier. Nasz człowiek pędzi co sił,
żeby przeżyć coś wzniosłego. Ma-
my nadzieję, że nas poinformuje
o tym.

Korespondent „PM” z Bytomia
Zbigniew Hołodiuk nadesłał nam
kilkanaście aforyzmów i fraszek.
Drukujemy kilka z nich:

KRWIOPIJSTWO

Przywara
nie tylko komara.

DZWON

Im mniejszy dzwon
tym wyższy ton.

WYJĄTEK

Jedynie na szachownicy
pionek się liczy.

Z kolei z Londynu dotarły do
nas echa nostalgii za krajem An-
drzeja Owczarka. Nabraly nawet
zgrabnego kształtu estetycznego.

Zatrzasnąłem drzwi
a pelargonie
zasiedziały na parapecie
przeniosłem na szafę
i już wiedziałem
Madonna zje ze mna obiad
gotowana kukurydza
otoczona tajemnicą pułkownika
żeberka
i zimny napój.
W Tamizie skrzy się czysta woda
koty
każdy z własną twarzą
proszą o czułość.
Madonna jest zółta
jej ręce zanurzone
w sosie barbecue
tworzą duże koła
ślady
przeptywających obok regat.
Madonna je ze mna obiad
pułkownik
dykretnie odszedł na stronę
pozostawiając nam swoją
tajemnicę
plastykową torbę na odpadki
która staje się z dnia na dzień
obszerniejsza.

Nieźle, realia, klimat obcości, i
ta zagadkowa Madonna. Pewnie
chodzi o zmetaforyzowaną, głośną
piosenkarkę, zwaną Madonną. No,
coż, Londyn Londynem, a tęsknota
za ziemią rodzinną daje o so-
bie znać.

Skromnie, kameralnie, ale i ład-
nie przebiegała inauguracja Dni
Oświaty, Książki i Prasy w Lu-
binie, zorganizowana przez Miejską
Bibliotekę. Podobały się nam
występy młodzieży szkolnej. Ciekawe,
starannie przygotowane re-
cytacje. Dlaczego natomiast nie
widzieliśmy władz miejskich, po-
za przedstawicielem Wydziału
Kultury, pozostaje dla nas tajem-
nica.

Zalegamy z odpowiedziami na
listy. Niedługo odpowiemy na
propozycje współpracy z nami dwu
autorom, Beacie Kowal i Mirosławie
Ciupiek. Cierpliwości. Wiersze
czytamy i o wrażeniach napi-
szemy. Pozdrowienia.

KORNIK

Młodzież górnicza poznaje teatr

„Młodzież poznaje teatr” — to
hasło teatrológicznego konkursu
we wrocławskim Teatrze Polskim,
gdzie nasi uczniowie z Technikum
Górniczego zajmowali kilka lat temu
I i III miejsca. Realizujemy to
hasło różnymi metodami i for-
mami pracy — m.in. na lekcjach
polskiego, poprzez spotkania z
ludźmi teatru (ostatnio gościła u
nas B. Wrzesińska), poprzez „za-
bawę w teatr” — szkolnego ze-
spółu teatralnego. Są też wyjazdy
do ciekawszych spektakli teatralnych
do różnych ośrodków teatralnych
w kraju (Wrocław, Warszawa,
Kraków, Poznań). Młodzież uczęsz-
cza także na występy. Teatru im.
C. K. Norwida z Jeleniej Góry,
odwiedzającego nasze miasto. Plo-
nem obejrzanych spektakli są nie
tylko późniejsze dyskusje, ale
również sprawozdania i próby sa-
modzielnych uczniowskich recen-
zji teatralnych.

A oto fragmenty takich prac,
powstałych po obejrzeniu trudnego
w odbiorze, ale bardzo interesu-
jącego, nowego przedstawienia
jeleniogórskiego teatru pt. „Nie-
zwykle popołudnie” A. Doriadisa.
Oryginalny, osobisty charakter re-
fleksji i przemysłów świadczy o
właściwym rozumieniu przesłania
sztuki, jak i o pewnym wyrobieniu
teatralnym młodzieży.

„Orfeusz opowiada o swoim
życiu, o świecie, w którym nie
znajduje dla siebie miejsca, o
świecie niszczącym wszystko, co
piękne i niepowtarzalne, gdzie na
porządku dziennym są barbarzyń-
skie czyny, szokujące wyrafino-
waniem i bezpardonowością. Oboje —
Mężczyzna i Kobieta — mu-
szą żyć w świecie, w którym króluje
zło, staczące ten świat w
najciemniejszą przepaść, z której
nie ma wyjścia...”
(J. Sawicki, IIIa)

„Ich spotkanie pozornie tyl-
ko wygląda na przypadkowe. Łą-
czy ich wspólny los — morder-
stwo. Mężczyzna zamordował tre-
sera, ponieważ nie mógł patrzeć
na cierpienie tresowanego nie-
dzwiedzia. Na kobiecie ciąży przy-
czynienie się do samobójstwa
młodego chłopca. Postanawiają ra-
zem kroczyć przez życie...”
(K. Wićcek, IIIa)

„Sztuka mówi o tym, że czło-
wiek nie ma wpływu na własny
los, który jest nam niejako przy-
pisany z góry...”
(K. Skowron, IIIa)

Dnia 23 kwietnia br. młodzież
naszej szkoły, Technikum Gór-
niczego i Energetycznego w Zgo-
rzelcu obejrzała na scenie Miejskiego
Domu Kultury spektakl
Teatru Jeleniogórskiego „Nie-
zwykle popołudnie”. Jest to polska
premiera sztuki współczesnego
greckiego autora, Antonisa Doriadisa;
na język polski sztukę tę —

znaną i grywaną w europejskich
teatrach — przetłumaczyli M. Ga-
naci i S. Srokowski.

Akcja rozpoczyna się banalnie.
Dwoje młodych ludzi spotyka się
na wzgórzu za miastem. Ona, jak
się później dowiadujemy, jest żo-
ną miejskiego naczelnika policji.
On, imieniem Orfeusz, od jakiegoś
czasu pozbawiony pracy (wyrzuceno
go z firmy „Fuks i syn”, gdzie
sprzedawał mydło i papier toale-
towy) próbuje nawiązać rozmowę
z napotkaną nieznaną. Ona poc-
zątkowo zbywa go milczeniem,
ignoruje — jednakże ta dziwna
rozmowa toczy się i, co więcej,
towarzyszy jej wzrost napięcia e-
mocyjonalnego. Pozornie blady dia-
log zaczyna kierować się ku rzecz-
com ważnym — sprawom współ-
czesnego świata, jego zepsucia i
upodlenia. Dowiadujemy się, że
oboje — Kobieta i Mężczyzna —
są winni zbrodni. Orfeusz jest za-
bójcą tresera niedźwiedzi, ona po-
średnio przyczyniła się do tragi-
cznej śmierci Pawłosa, toiturowa-
nego fizycznie i psychicznie przez
policję.

Doriadis ukazuje „czarne plamy”
cywilizacji, jej tragiczne następ-
stwa. Przedstawia człowieka
samotnego, zagubionego, bezradnego
we współczesnym świecie. Tak-
kich dzisiaj jest wielu — szukają
ratunku w narkotykach, samobój-
stwie. Sztuka jest swoistym ro-
dzajem oskarżenia rzucanego
współczesności, cywilizacji.

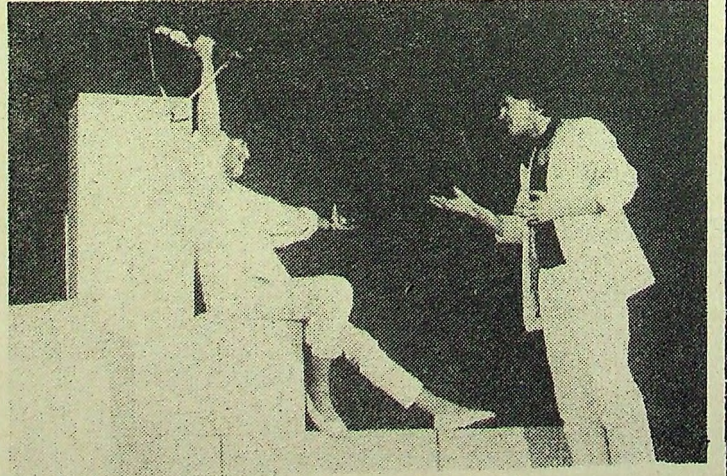
Ciekawie pokazał nam to wszyst-
ko reżyser jeleniogórskiego Te-
atru im. C. K. Norwida — Marek
Oliwa. Trafnie obsadził role ak-
torskie. Skromna dekoracja sceny
(białe sześciany — bryły; spiętrzo-
ne — aluzja do wzgórz, może Ak-
ropolis?), proste stroje — dobrze
uwydatniały charakter sztuki, po-

dejmującej psychologiczno-filozof-
icznej problemy naszej epoki. U-
ważam, że nie na miejscu byłoby
tu dekoracje imitujące pejzaż, widok
miasta, a także zwracające u-
wagę stroje. Zrozumiał to i wła-
ściwie zinterpretował scenograf —
R. Gajewski. Nikle, zółtawe o-
świetlenie sceny, nieznaczne efek-
ty pod koniec przedstawienia tak-
że potęgowały rosnące napięcie,
którego kulminację podkreśliło
„żrące”, czerwone światło, nasu-
wające wielokrotnie skojarzenia z
krwią...”
(Romuald Adamowicz, kl. IIIa)

„Spektakl pogłębił moją wie-
dzę o współczesnym świecie i spo-
łeczeństwie, skłonił mnie do za-
stanowienia nad sensem życia...”
(P. Strzelezyk)

„Powszechne we współczesnym
świecie zakłamanie i pogoń za
pieniędzem niszczą w człowieku
duszę, ambicję, a przede wszyst-
kim chęć do życia i poznawania
go w całej okazałości... Wyróżny
był dla mnie podtekst polityczny
w wątku niedźwiedzia i tresera,
którego zabił Orfeusz, widząc
swoje podobieństwo do umęczono-
go zwierzęcia i nie mogąc dłużej
znieść okrucieństwa oprawcy.”
(C. Piatkowski, IIIa)

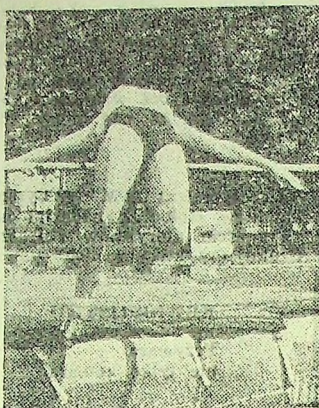
„Bohater jest jednostką zbun-
towaną i zagubioną w świecie ob-
ludy i okrucieństwa. Samotny,
nierozumiany przez społeczeństwo,
którym gardzi — czuje się pożera-
ny przez cywilizację, życie jest
dla niego piekłem. Nie ma ochoty
zachowywać się jak cyrkowy
niedźwiedź, nie uznaje narzuconej
woli i przekonania. Ucieczką z ży-
cia są dla niego narkotyki, myśli
o samobójstwie.”
(G. Fitas, IIId)



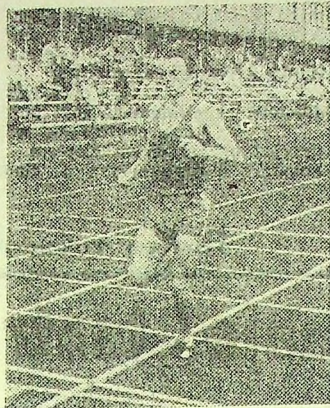
Bogusława Sztencel, Bogdan Michalewski w sztuce A. Doriadisa „Niezwykle popołudnie”. Fot. Leszek Strzelec



SPORT



Skacze Lisowska.



Na mecie biegu na 5 km. Zdjęcia: J. Kosiński

Wystartowali lekkoatleci

Po wielu latach zastójni znów w Lubinie mieliśmy okazję spotkania się z „królową sportu”. Działacze i kibice z Zagłębia i lubiński OSiR zorganizowali bowiem ogólnopolski miłyng z okazji 30-lecia powstania miesięcznika „Lekka Atletyka”.

Na nowo wyremontowanej bieżni, skoczniach i rzutnich stadionu przy ul. Odeodena spotkało się w ub. niedzielę prawie 150 zawodników i zawodniczek z wielu ośrodków tej dyscypliny sportu. Najwięcej przybyło z Wrocławia, Gorzowa i Kędzierzyna.

A oto ciekawsze wyniki: kobiety — 100 m: 1. D. Nawrocka (Słask Wrocław), 2. M. Maczka (Górnik Wałbrzych) — obie w tym samym czasie — 12,63, 3. I. Fabiańska (Piaś Głogów) — 12,80, skok wzwyż — 1. M. Lisowska (Górnik Wałbrzych) — 175 cm, rzut dyskiem — 1. R. Blendner (Górnik Wałbrzych) — 35,22 m, 400 m — 1. B. Lewicka (AZS Gorzów) — 58,04, 2. A. Witkowska (AZS Gorzów) — 58,46, 3. A. Zakrzewska (Chernik Kędzierzyn) — 59,52. Mężczyźni — pchnięcie kulą — 1. A. Sieradzki (Słask Wrocław)

— 13,44, skok w dal — 1. Zb. Maksymiuk (AZS Gdańsk) — 7,39, 5 km — 1. Zb. Kubala (Chernik Kędzierzyn) — 14,57,38, 2. J. Siemaszko (Oleśniczanka) — 15,19,30. W biegu na dystansie 1500 m najlepszy okazał się Tomasz Kozłowski z Oleśniczanki. Jego czas — 3:48,30 według tabeli wielobojowej zdecydował o przyznaniu mu głównej nagrody zawodów. Na drugiej pozycji uplasował się H. Lewandowski (Górnik Wałbrzych) — 3:49,14, 3. J. Wójcik (Słask) — 3:49,22.

Po zakończeniu zawodów la organizatorzy namówili publikatorów, sprawozdawców oraz przedstawicieli władz miasta i działaczy do zmierzania się na boisku, w meczu piłki nożnej. Po bardzo atrakcyjnym spotkaniu, które prowadził dyr. Wolczyński, obie drużyny strzeliły po 5 bramek i mecz zakończył się remisem.

Wszyscy opuszczali stadion lubińskiego OSiR zadowoleni i zadowoleni z uzyskanych rezultatów, działacze za sprawnie przeprowadzonej imprezy, i kibice, gdyż oglądali atrakcyjne widowisko. M. Mach.

Udany rajd

W niedzielę 18 bm. na terenie ośrodka kolonijnego łódzkiej „Marnamy” w Podgórskich kolo Jeleniej Góry zakończył się trwający trzy dni X Wiosenny Rajd Turystyczny KGHM.

Uczestnicy rajdu przemierzali tym razem szlaki turystyczne Gór Kaczawskich i Pogórza Kaczawskiego.

Piękna, słoneczna pogoda i sprawna organizacja imprezy przez działaczy lubińskiego Oddziału PTTK sprawiły, że na mecie rajdu wszystkim dopisywały humory i dobre samopoczucie. Uroczystość zakończenia uatrakcyjniły prezentacje piosenki turystycznej w wykonaniu drużyn rajdowych oraz liczne konkursy.

W punktacji rajdu zwyciężyła ekipa Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego z Lubina przed Zakładami Górniczymi „Lubin” i Zakładami Naprawczymi Maszyn Polkowice.

Nagrody najlepszym wręczał dyrektor ds. pracowniczych kombinatu mgr Edward Rippel i prezes Oddziału PTTK w Lubinie inż. Alojzy Panie. Kierownictwo rajdu sprawował wszędohylski Stefan Watowski.

W rajdzie wzięło udział 250 pracowników z 14 zakładów kombinatu i jak zwykle sympatyczna i bardzo aktywna grupa seniorów.

KRONIKA SPARTAKIADOWA

Rozpoczęły się przygotowania do największej imprezy KGHM — VIII Spartakiady Sportów Wodnych.

Energicznie przystąpił do pracy Zespół Organizacyjny Spartakiady pod kierownictwem dyrektora ds. pracowniczych kombinatu mgr. Edwarda Rippela i dyrektora ds. pracowniczych HM „Głogów” mgr. Ryszarda Bajorskiego.

Przypomnijmy, że regaty żeglarskie przeprowadzone zostaną na Jeziorze Stawskim 14 i 15 czerwca. W tym samym czasie Obrzyca i akwenami Lubuskiego Szlaku Wodnego płynąć będą kajakarze

w ramach IV Splywu KGHM. Na Obrzyca w Tatarce (15 VI) wyznaczili sobie spotkanie wędkarze. W tydzień później, w sobotę 21 czerwca, na krytej pływalni w Głogowie rywalizować będą pływacy, a w niedzielę, 22 czerwca, w Lubiatowie — kajakarze. Przewiduje się, że w imprezach sportowych weźmie udział około 600 pracowników z zakładów KGHM.

Organizatorzy na czas trwania spartakiady zaplanowali szereg imprez towarzyszących na terenie ośrodka wypoczynkowego w Lubiatowie. Odbędzie się między innymi: przegląd piosenki żeglarskiej, występy zespołów artystycznych i orkiestry dętej HM „Głogów”, projekcja filmu fabularnego, dyskoteka, a także liczne konkursy i imprezy na wodzie. Będzie to więc wielki festiwal sportów wodnych połączony z obchodami „Dni Morza”, na który już dziś organizatorzy zapraszają załogi pracownicze i ich rodziny.

WG

KRÓTKO

Zakończył się organizowany przez Komisję ds. Kultury ZSMF rozgrywki Turnieju Piłki Siatkowej, pomiędzy Wydziałami hut „Legnica”. Startowało 64 zawodników z 8 drużyn. Wszystkie mecze odbywały się w sali gimnastycznej SP nr 9 w Legnicy. Ostatni mecz, który zdecydował o zwycięstwie, pomiędzy reprezentacją Wydziału Głównego Energetyka a występującą gościnnie zespołem Zakładu Remontowo-Montażowego, zakończył się wynikiem 2:1, w setach 14:16, 15:7, 15:9.

Puchar ufundowany przez dyrektora naczelnego hut zdobyła reprezentacja Głównego Energetyka, koleżanki miejscy zajęli: Wydział Metalurgiczny i Zakład Remontowo-Montażowy. Otrzymał on nagrody książkowe i dyplomy. Współorganizatorami imprezy byli: Komitet Zakładowy PZPR, MSZZ Hutników i dyrekcja Hut Między.

O dobrej postawie zwycięzców świadczą fakt, że w systemie rozgrywek każdy z zawodników przegrał tylko jeden mecz. Przykładowe koleje ZSMF organizuje podobny turniej w piłce nożnej.

(ms)

KLASA „A”

Rozgrywki we wszystkich klasach prowadzonych przez legnicki OZPN są już coraz ciekawsze. Pada dużo bramek, co świadczy, że zespoły starzeją się na grę ofensywną, są dobrze przygotowane do rozgrywek.

Najgorsza sytuacja jest w rozgrywkach trampkarzy oraz juniorów-kl. „W” gr. II, gdzie zawody odbywają się sporadycznie, a gospodarze zawodów nie przysyłają protokołów z zawodów, ani nie podają wyników do OZPN.

W dniach 10 i 11 bm. uzyskano następujące wyniki:

kl. „A”

Mieszko — Płon 4:2, Czarni — Odca S. 4:1, Chrobry — Odra G. M. 5:1, Hutnik — Prochowiczanka 4:2, Iskra — Victoria 1:0, Stal — Piomien 4:2, Sparta — Kolejarz 2:1, Zagłębie — Miedź 2:0.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	24	38	99:22
2. Stal Chocianów	24	34	74:41
3. Miedź Legnica	24	33	59:27
4. Chrobry Głogów	24	32	51:24
5. Mieszko Ruszowice	23	32	48:31
6. Płon Godziszowa	24	26	52:39
7. Piomien Radwanice	24	25	44:44
8. Sparta Grębosice	24	24	52:43
9. Prochowiczanka	24	23	38:43
10. Czarni Rokietki	23	23	44:53
11. Odra Grodziec M.	24	19	44:62
12. Kolejarz Milkowice	24	18	47:64
13. Iskra Kochice	24	15	46:78
14. Hutnik Proboszczów	24	15	52:91
15. Odra Ścinawa	24	13	26:56
16. Victoria Rzeszotary	24	13	37:86

Piłkarskie klasy A i B

Juniorzy młodsi „S”

Zagłębie — Zamet 6:0, Górnik Z. — Hutnik 3:3, Kuźnia — Chrobry 1:0, Chojnowianka — Górnik P. 3:0, Prochowiczanka — Konfeks 1:0.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	16	31	66:5
2. Chrobry Głogów	15	22	48:10
3. Kuźnia Jawor	16	22	32:15
4. Prochowiczanka	16	22	28:22
5. Miedź Legnica	14	20	38:13
6. Konfeks Legnica	16	19	38:24
7. Stal Chocianów	15	13	20:34
8. Górnik Polkowice	15	10	25:42
9. Zamet Przemków	15	8	27:44
10. Hutnik Rudna	16	7	16:48
11. Chojnowianka	15	6	12:52
12. Górnik Złotyryja	15	4	20:71

Juniorzy starsi „W”

Zagłębie — Zamet 4:0, Górnik Z. — Hutnik 4:1, Kuźnia — Chrobry 0:6, Chojnowianka — Górnik P. 2:2, Prochowiczanka — Konfeks 2:1.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	16	30	99:16
2. Chrobry Głogów	15	24	53:11
3. Stal Chocianów	15	18	43:22
4. Chojnowianka	15	19	44:48
5. Górnik Złotyryja	15	17	29:40
6. Zamet Przemków	15	13	23:21
7. Prochowiczanka	16	13	30:32
8. Konfeks Legnica	16	13	28:35
9. Miedź Legnica	14	11	34:37
10. Górnik Polkowice	15	11	25:36
11. Kuźnia Jawor	15	9	19:63
12. Hutnik Rudna	16	7	24:87

Tabele nie są pełne, gdyż takie kluby, jak: MIEDZ, ZAMET, GÓRNIK P., STAL, nie podają wyników.

Trampkarze

Zagłębie I — Miedź I 6:2, Chrobry — Górnik P. I 7:0, Konfeks — Górnik P. II 10:0, Hutnik — Kuźnia I 1:1, Kuźnia — Konfeks 0:4, Górnik P. II — Chrobry 1:2, Górnik P. I — Stal 1:2, Miedź II — Zagłębie I 0:1, Miedź I — Zagłębie II 3:4, Zagłębie II — Miedź II 1:7, Zagłębie II — Zagłębie I 0:3, Chrobry — Kuźnia — Stal 9:1, Konfeks — Hutnik 5:2, Kuźnia — Stal 9:1, Górnik P. II — Zagłębie I 0:5, Miedź II — Chrobry 7:1, Stal — Zagłębie II 0:0, Chrobry — Miedź I 7:1, Konfeks — Miedź II 0:5, Hutnik — Górnik P. I 1:4.

Tabela zostanie opublikowana po otrzymaniu wszystkich wyników z rundy jesiennej i wiosennej OZPN prosi o podanie wyników do biura, telefon 233-83.

kl. „B” gr. I
Victoria — Piomien 1:5, Kuźnia — Olimpia 0:1, Mewa — Warta Bol. 3:0, Olimpia — Orzeł 6:0, Skora — Iskra K. 0:2.

TABELA

1. Warta Bolesławiecka	17	27	58:32
2. Olimpia Gromadka	17	24	38:16
3. Piomien N. W. Grodz.	15	24	42:26
4. Górnik Złotyryja	16	21	37:31
5. Orzeł Zagrodno	16	17	24:27
6. Olimpia Olszardca	15	17	27:32
7. Victoria Twar.-Czaple	17	17	34:41
8. Kuźnia Jawor	16	15	59:41

9. Iskra Księginice	16	14	31:41
10. Iskra Jerzmanice Z.	16	9	22:47
11. Skora Gajów	15	7	49:31
12. Mewa Jodzisław	16	7	55:54

Gr. II — legnicka

Rodło — Uola M. 3:0, Wideli — Biekitni 4:2, Widzew — Orkan 3:2, Ruch — Piotrowice 5:0, Czarni — Biekitniwiczanka 6:1.

TABELA

1. Czarni Golanka	17	27	58:24
2. Widzew Lusina	17	22	36:23
3. Wilki Różana	17	22	42:31
4. LZS Piotrowice	17	21	56:44
5. Rodło Granowice	16	20	37:16
6. Ruch Pogwizdów	16	19	40:26
7. Unia Rosochata	16	18	51:44
8. Cicha Woda Tyniec L.	16	18	36:41
9. Unia Miloradzka	17	15	47:43
10. Biekitniwiczanka	17	13	45:50
11. Biekitni Wągorodno	17	4	22:72
12. Orkan Szczedrzykowiec	17	1	22:70

Gr. III — głogowska

Orzeł — Iskra K. 4:0, Górnik — Zryw 0:1, Spółdzielca — Iskra Dr. 3:2, Fobos — Drogowice 3:2, Hutnik — Odra 3:1.

TABELA

1. Zryw Kotta	15	27	54:11
2. Drogowice Kłobuczyn	15	21	39:24
3. Hutnik Rudna	15	19	30:28
4. Iskra Drogowice	15	18	41:26
5. Odra Leszkowice	14	15	28:27
6. Orzeł Czarna	16	14	35:30
7. Fobos Drogowice	16	14	27:35
8. Górnik Polkowice	14	13	33:31
9. LZS Tarnówek	15	9	22:49
10. Iskra Kłobów	15	8	20:49
11. Spółdzielca Gawrzyce	14	5	21:44

(SAS)

program telewizyjny

CZWARTEK - 1986-06-29

9.00 Filmy dla dzieci: Jak kret dostał spodnieki" - „Wspaniały świat Walta Disneya”
 10.00 Odbicie w szkle - film dokumentalny
 10.30 Dł - wiadomości
 10.35 Sławna utwór fortiesianowe.
 11.05 „Sładami łabskiego bobra” - film przyrodniczy prod. NRD
 12.00 Poranek symboliczny - Roseland
 13.00 Teatr dla dzieci: Złote wrota”
 13.50 Cechi od zapamiętania.
 14.20 Między wiedzina a latem.
 14.30 W starym kinie: Rapsodia Balzard” - polski film fab. z 1935 r.
 15.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Saskiland express” - film sensacyjny prod. USA.
 21.45 „Pogaz” z Bukurki
 22.15 Alex Band - przeboje świata.
 22.45 Studio sport - Przed Mundialem.
 23.05 Dł - wiadomości.
PROGRAM II
 15.05 „Galata” - film baletowy.
 16.05 „Faryz dla dwójki” - francuski program rozrywkowy.
 17.15 Uwaga, dekument: „Zibi w Rzymie”
 17.55 Kino-Oko.
 19.00 Okolice literatury - Guillaume Apollinaire.
 19.30 Dziennik telewizyjny
 20.00 „Hasiu Hasienko” - wiersze Haliny Foswiatowskiej.
 20.25 Portret z pamięci.
 21.05 Dopisać losy
 21.35 Historia jednego tournée.
 21.50 „Henryk IV” - film fabularny prod. Włochy.
 22.15 Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych
PIĄTEK - 1986-06-30
 16.55 Piątek z Pankracym
 17.20 Dł - wiadomości.
 17.30 Magazyn wedkarski.
 17.50 Piłkarska kadra czeka.
 18.05 Bez próby.
 19.00 Debrance.
 19.10 Studium.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Monitor radowy.
 20.30 „Dwudziesty grudnia” (3) pt. „Terror” - radziecki serial filmowy.
 21.25 Dł - komentarze.
 22.00 Sprawa dla reportera.
 22.45 Studio sport - Przed Mundialem.
 23.05 Klub muzycznych wspomnień.
 23.35 Dł - wiadomości.
PROGRAM II
 17.30 Czas przemian - program lokalny.
 18.00 „Zł dla ludzi” - rep. filmowy.
 18.20 Przeboje „Dwójki”.
 18.30 Program lokalny.
 19.10 Dla dzieci: Przystawy Guliwera”
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Galerii świata - „Luwru”.
 20.30 To jest moje życie.
 20.45 Bravo - magazyn Barbary Pietkiewicz.
 21.30 Antyczny świat prof. Krawczuka.
 22.00 „Królowa Krystyna” - amerykański film fab.
 23.40 Stan krytyczny.
 24.00 Wieczorne wiadomości.
SOBOTA - 1986-06-31
 9.00 „Sobótka” oraz film z serii „Cztery pancerni i pies” (17).
 10.30 Dł - wiadomości.
 10.40 „Stare nowe, najnowsze”.
 12.10 Bariery.
 12.40 „Opowieści biblijne” (3).
 12.55 „Dziwotenci”.
 13.20 Flaki na blagi.

14.00 Z Polski rodem.
 14.30 „Zdrowie” - wojskowy magazyn publicystyczny.
 15.00 Dł - wiadomości.
 15.05 Antologia dramatu powszechnego.
 16.25 „Kram”.
 17.05 Losowanie Dużego Lotka.
 17.15 Jarmark obławowski.
 18.15 Dobranoc.
 18.30 Dziennik telewizyjny
 19.00 Studio Mundial - Otwarcie mistrzostw świata w biece nożnej Meksyk 86 - mecz inauguracyjny: Włochy - Bułgaria.
 22.00 Czas”.
 22.45 Siedem dni na świecie
 23.05 Dł - wiadomości.
 23.10 „Marynarz 512” - franc. film fabularny.

PROGRAM II
 15.00 Sobota w „Dwójce”.
 15.05 „Strażacy” - reportaż filmowy.
 15.25 Wideoetka.
 16.00 Wielka gra.
 17.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego” (2).
 18.00 Halo, komputer.
 18.30 Dziennik telewizyjny.
 19.00 „Profesor i syrena” - włoski film fabularny.
 20.05 Wystąpienie ambasadora Tunezji.
 20.10 Tylko dla najlepszych - teleturniej.
 21.00 Tydzień w polityce - komentarze Karol Szandzielor.
 21.10 Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny.
 21.50 Rantime i okolice.
 22.30 Festiwal muzyki - Łańcut 86.
 23.30 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA - 1986-06-01
 9.00 „Teleranek” (3) oraz film z serii „Siedem zyczeń” (3).
 10.30 Dł - wiadomości.
 10.35 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 12.35 Siedem anten.
 13.20 Klub sześciu kontynentów.
 14.05 Wszystko albo nic (1)
 14.35 Kraj za miastem.
 15.00 Dł - wiadomości.
 15.05 Teatr dla dzieci: Tadeusz Kijonka i Katarzyna Gaertner - „Do gór w nogami, czyli oera „Buffe” (1).
 15.45 Wszystko albo nic (2)
 16.20 Studio 1 - dzieciom
 18.10 Antena.
 18.50 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny
 19.55 Studio Mundial - Meksyk 86 - mecz: Brazylia - Hiszpania.
 22.00 „Powrót do Eden” (3) - australijski serial obyczajowy
 22.45 „Pogaz”.
 23.25 Dł - wiadomości.
 23.30 Studio Mundial - Meksyk 86 - mecz: Francja - Kanada
PROGRAM II
 10.25 Film dla niesłyszących: „Powrót do Eden” (3).
 11.00 O uśmiech dziecka.
 11.30 Program lokalny
 11.55 Niefajna w „Dwójce”.
 12.00 Kwadrans z hejnałem
 12.15 Zespół „Dom” przedstawia program dla dzieci i młodzieży
 13.40 Kino rodzinne: „Na obcej ziemi” (6) - brazylijski serial obyczajowy.
 14.30 „Dwójka” dzieciom.
 15.05 Zwierzeta w kamerze
 15.30 „Jutro poniedziałek”.
 16.00 „Jak rozwiązać sny” (7) - ostatni odcinek węgierskiego serialu filmowego.
 17.00 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 19.00 Wywady Irenej Dziedzic
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 19.55 „Chłopi” (9) - „Wielkanoc” -

serial TP.
 21.00 „Kino-Oko”.
 22.00 „Dzieci z Afganistanu”.
 22.20 „Milk and coffee” - program rozrywkowy.
 23.05 Studio festiwalu krakowskiego.
 23.30 Wieczorne wiadomości
PONIEDZIAŁEK - 1986-06-02
 16.30 Encyklopedia TDC - „U emira Wurgumasa”.
 16.55 Zwierzynie.
 17.20 Dł - wiadomości.
 17.30 „Portret ze wspomnień” (1) - radziecki serial filmowy.
 18.30 Program publicystyczny.
 19.00 Debrance.
 19.10 Laboratorium.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 19.55 Studio Mundial - Meksyk 86 - mecz: ZSRR - Węgry.
 Ok. 21.50 Dł - komentarze.
 22.05 Teatr telewizji - Artur Schnitzler: „Korowód”.
 23.35 Studio Mundial - Meksyk 86 - mecz: Polska - Maroko oraz skrót meczu Argentyna - Korea Płd.

PROGRAM II
 16.00 Język niemiecki (20)
 16.30 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 18.30 Program lokalny.
 19.00 Piękni i wspaniali.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 19.55 Szkice historyczne - Cezar XX wieku.
 20.10 „Dziwne losy Jane Eyre” (4) - serial filmowy prod. CSRS
 21.00 Wiciorz tunezyjski w Telewizji Polskiej.
 22.00 Kalejdoskop z piosenka.
 22.30 Wieczorne wiadomości.
 22.40 Język niemiecki (29).

WTOREK - 1986-06-03
 8.15 Avenida Paulista” (5) - serial prod. brazylijskiej.
 10.00 Dł - wiadomości.
 10.10 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 16.25 Program dnia Dł - wiadomości.
 16.30 Dla młodych widzów: „Tylko dla orlat”.
 16.55 Dla dzieci: „Fasola”.
 17.20 Dł - wiadomości.
 17.30 Popołudnie z X Muza.
 18.30 Program publicystyczny
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Klubka zdrowego człowieka.
 19.30 Dziennik telewizyjny
 19.55 Studio Mundial - Meksyk 86 - transmisja meczu: Meksyk - Belgia.
 Ok. 21.50 Dł - komentarze.
 22.05 „Avenida Paulista” (6) - serial prod. brazylijskiej.
 23.25 Dł - wiadomości.
 23.30 Studio Mundial - Meksyk 86 - skrót meczu: Algieria - Irlandia z godz. 20.00: - transmisja meczu: Portugalia - Anglia
PROGRAM II
 16.00 Język angielski (20).
 16.30 Studio Mundial - Meksyk 86

- powtórzenie z poprzedniego dnia.
 18.30 Program lokalny.
 19.00 „To jest twój nowy syn” - polski film fabularny.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 19.55 Ekspres reporterów.
 20.10 Panorama kina radzieckiego - „Sierioża”.
 21.30 Magazyn motoryzacyjny.
 22.00 „Portret klasy”.
 22.30 Wieczorne wiadomości.
 22.40 Język angielski (29).

ŚRODA - 1986-06-04

8.30 „Republika ostrowska”, cz. 1 - polski film fabularny.
 9.35 Demowe przedszkole.
 10.00 Dł - wiadomości.
 10.10 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 18.25 Program dnia, Dł - wiadomości.
 18.30 „Krag” - magazyn harcerzy.
 16.55 „Tik-tak”.
 17.20 Dł - wiadomości.
 17.30 Losowanie Ekspres Lotka.
 17.40 „Karysyz Lazarza” - film produkcji polskiej.
 18.30 Program publicystyczny.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Archiwum XX wieku.
 19.30 Dziennik telewizyjny
 19.55 Studio Mundial - Meksyk 86 - transmisja meczu: RFN - Urugwaj.
 Ok. 21.50 Dł - komentarze.
 22.05 „Republika ostrowska” cz. 1 - polski film fabularny.
 23.20 Dł - wiadomości.
 23.30 Studio Mundial - Meksyk 86 - skrót meczu: Paragwaj - Irak z godz. 20.00: - transmisja meczu: Szkocja - Dania.

PROGRAM II
 16.00 Język rosyjski (20).
 16.30 Studio Mundial - Meksyk 86 - powtórzenie z poprzedniego dnia.
 18.30 Program lokalny.
 19.00 „Teraz my” (1).
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 19.55 „Teraz my” (2).
 20.10 „Dookoła świata”.
 20.55 „Teraz my” (3).
 21.55 Osadźmy sami.
 22.40 Wieczorne wiadomości
 22.50 Język rosyjski (29).

OGŁOSZENIA

ZGUBIONO przepustkę wydana przez ZG „Polkowice”, na nazwisko Henryk Zarwcha. 92087-g
 OKAZJA! Sprzedam własnościową działkę rekreacyjną wraz z domkiem w Osłoninie. Tel. krzecznościowy. Leczno 24-21-75. 92068-g
 ZGUBIONO przepustkę pracowniczą wydaną przez ZG „Lubin” - Jan Czerniawski. 92089-g

● PANNA (23 VIII - 22 IX) Niektóre wydarzenia najbliższych dni lub też zachowanie pewnych osób - zaskoczą cię. Jednak rzecz cała nie będzie warta większej uwagi. Spotkanie w miłym gronie.

● WAGA (23 IX - 22 X) W sprawach blisko cię interesujących, trochę zmian trudnych do przewidzenia. Postępuj z umiarem, nie okazuj zaskoczenia. W sprawach zawodowych - wykaż więcej energii.

● SKORPION (23 X - 22 XI) Nowe sprawy, nowe twarze, nietypowe sytuacje. Nie popuszaj tych dni jakimś nieprzemysłanym wyskokiem. Być może w wyniku tych nowych sytuacji - twoje najbliższe plany zmienią się.

● STRZELEC (23 XI - 21 XII) Sprawy, z którymi teraz zetkniesz się, okazują się ciekawe choć nie pozbawione i niepotwierdzonych momentów. Ale w zasadzie, rozwiązanie nastąpi po twojej myśli.

● KOZIOROŻEC (22 XII - 20 I) Mimo wydatków, które okazały się konieczne, najbliższe dni zapowiadają się korzystnie. Twoje sprawy potoczą się w dobrym kierunku, a nowe perspektywy wróżą wiele dobrego.

● WODNIK (21 I - 19 II) Przed tobą dobre dni. Kilka okazji do spotkań towarzyskich a także poznanie kogoś bardzo interesującego. W sprawie, która wynikać może niespodziewanie - postaraj się o wyrozumiałość.

● RYBY (20 II - 20 III) Wstrzygnij się sytuacji, które mogą doprowadzić do spłięć. Będą bowiem trudne do załagodzenia. Ktoś bliski czeka na spotkanie, a może list?

WROŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

Specjaliści opracowali horoskop specjalnie dla mieszkańców naszego regionu uwzględniając bariery jakie tworzą opady zanieczyszczenia - odgradzające nas od działania gwiazd. Wierzymy jednak, że Czytelnicy przyjmą go z przyzwyczajeniem oka i niezapewnie powierzą swe losy gwiazdom.

● BARAN (21 III - 19 IV) Jeśli spotka cię zawód w ważnych sprawach, nie trać spokoju lecz przystąp od nowa do realizacji swych planów. Są szanse na dobry finał. Nie opuszczaj rąk.

● BYK (19 IV - 20 V) Spotkanie po dłuższym niewidzeniu okaże się bardzo miłe. Pamiętaj jednak, że ktoś czeka na wiadomość lub spotkanie. W finansach - nie najgorzej.

● BLIŹNIĘTA (21 V - 22 VI) Dni ciekawych spotkań i nietypowych spraw. Wiele będzie zależało od tego czy potrafisz pokazać się z jak najlepszej strony. A okazji nie zabraknie!

● RAK (23 VI - 22 VII) Przypliwł sił i pomysłów. Zechcesz przenosić góry! Wykorzystaj tę sytuację do załatwienia sprawy, która już dość długo czeka na finał. Wróćcie miłe spotkanie.

● LEW (23 VII - 22 VIII) Spotkasz się z wyrazami uznania i sympatii. W dodatku, wraz z uznaniem, przyjdzie też poprawa twych finansów lub taka perspektywa. Rozmowa z kims bliskim.

DNEM -

Dni kultury francuskiej
 - 26 bm. do 1 czerwca - projekcje filmów fabularnych i oświatowych,
 - 30 bm. - 1 czerwca br. - festiwal piosenek francuskiej.

KMPiE
 - do 5 czerwca czynna jest wystawa francuskiej księżki dla dzieci.

KLUB W „WALERKA”
 - 31 bm. - finał V rowerowych mistrzostw osiedlowych.

GŁOGÓW - MOK
 Dni kultury NRD w Polsce
 - 31 bm. - koncert zespołów artystycznych z zaprzyjaźnionego miasta Eisenhstadt, wystawa prac dzieci z NRD.
 - 1 czerwca br. - festyn z okazji Dnia Dziecka.

LEGNICA - WDK
 - 31 bm. g. 19.00 i 1 czerwca g. 10.00 na rynku legnickim - V spotkania zespołów folklorystycznych województwa legnickiego połączone z konkursem na ludowe potrawy regionalne, piosenki, konkurs stoisk prezentujących dorobek kulturalny i gospodarczy wsi oraz wystawy, kiermasze i inne atrakcje.

POLKOWICE - „IMPRESJA”
 - 30 bm. do 1 czerwca br. - III Dni Młodości.
 - 30 bm. od godz. 16.00 w amfiteatrze miejskim - koncert orkiestry górniczej, panorama artystyczna szkół, widowisko dla dzieci pt. „Co się działo w poziołkowym dworcu”.
 - 31 bm. od godz. 16.00 - bal dla dzieci i młodzieży.
 - 1 czerwca od godz. 16.00 - festyn dziecięcy k/klubu.



LUBIN

Imprezy z okazji XX-lecia Zakładu Robot Górniczych
 - 30 bm. g. 15.00 w świetlicy ZRG - uroczyste plenaryjne posiedzenie KZ PZPR, Rady Pracowniczej, ZSP ZRG i ZSMP połączone z wręczeniem odznaczeń i wyróżnień.
 - 31 bm. g. 16.00-20.00 - centralny plac zabaw (tobok dworca PKS) festyn „ZRG - dzieciom” w programie gry, konkursy, zabawy, dyskoteka, kiermasze handlowe.
 - 1 czerwca g. 9.00, 18.00 - stadion GOS - festyn górniczy.
 W programie:
 - kiermasze handlowe w godz. 9.30-19.00.
 - sprzedaż cegiełek - Narodowego Funduszu Pomocy Szkole połączone z loterią fantową.
 - pokazy w wykonaniu jednostki Śląskiego Okręgu Wojskowego godz. 11.00-13.00, w tym musztra paradna, występy orkiestry wojskowej, pokazy walk obronnych, skoki spadochronowe.
 - występy estradowe w godz. 13.00-19.00 m.in. zespoły „DAAB”, „VOX”, „Pod Budą”, „Mieści”, solista A. Majewyńska, H. Frąckowiak, H. Banaśzak oraz zespoły kabaretowe.
 - ponadto konkursy, gry sportowe, rewia mody i inne atrakcje.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY
„anagramek”

Nr 22 (117)

MEXICO '86

1	o	o	o						
2	o	o	o						
3	o	o	o						
4		o	o	o					
5		o	o	o					
6		o	o	o					

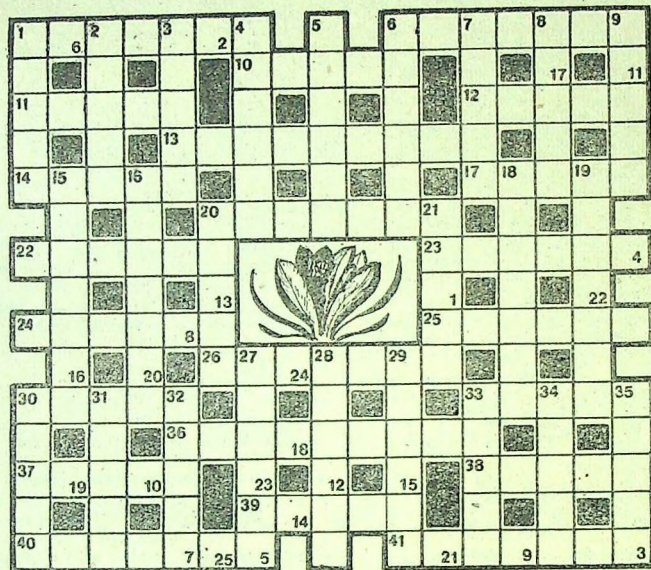
LOGOGRYF

Litery z pól oznaczonych czytane kolejno rzędami poziomymi utworzą aktualne rozwiązanie.

- 1) najpopularniejszy ser alzacki,
- 2) cenny kamień szlachetny,
- 3) uwodziciel, kobieciarz,
- 4) nieograniczona przesłucha,
- 5) do odgadnięcia,
- 6) plaśnięcie legowisko.

„Lo-Rys”

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 3



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uszeregowane kolejno od 1 do 25 tworzą rozwiązanie, które należy przesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni od daty numeru. Do rozlosowania nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwnikologii w Legnicy.

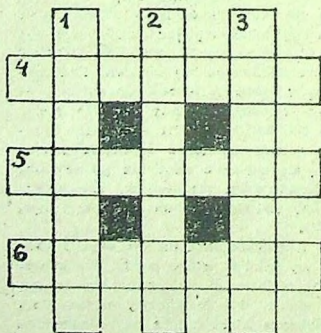
Pozioło: 1) figlarz, kawalarz, 6) nad kreską ulamkowa, 10) uzdrowskie dziecko w woj. nowosądeckim, 11) cudła, leje, 12) kwiat jesieni, 13) metropolia na Nizinie Wołoskiej, 14) dził pies australijski, 17) gobelin, 20) do zawieszania firanek, 23) ujma, uszczerbek, 23) niedorzeczność, 34) kunszt, miszszystwo, 25) ok. 427-447 pne, grecki filozof, rzeźnik arystokratycznej formy rządu, 26) pomaga Teuzusowi wyjść z labiryntu, 30) wiatr wiejący ku równikowi, 33) frakcja, 36)

może być tancezny, 37) z rodziny żelek, 39) ogół środków transportu, 39) kosztowny naszyjnik, 40) utrata możliwości rozpoznania bodźców zmysłowych, 41) rodzaj modlitwy lub długiej spisy.

Pionowo: 1) przyczyna, 2) obrońca reddy na Woli, 3) firmament, 4) kolizja, zderzenie, 5) satelita Urana, 6) przejęczenie się, 7) czym bogata, tym rada, 8) kolega spawacza, 9) część zbroi, 10) tytułowa bohaterka poematu A. Mickiewicza, 18) Lwie Serce, 19) świętysty krąg, 20) pasza, 21) śnieżna przeszłoda, 27) część kolana, 28) rzadkie imię meskie, 29) waleń, 30) futbol, 31) liczman, 32) oblicze, 33) gra ośmiu, 34) roślina na pasze, 35) różnica między ceną skupu a sprzedaży.

„Lo-Rys”

KRZYŻÓWKA TAUTOGRAMOWA



Wszystkie wyrazy zaczynają się tą samą literą.

Pozioło: 4) weterynarz, 5) miasto na Kaszubach, 6) spojenie sławne u palców ręki.

Pionowo: 1) narkotyk, 2) łączność, 3) dawny zamek warowny, gród.

„Zbigniew”

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 20 (115)

Krzyżówka: przeciwnakrętka, zwora, Szum, rotacja, środa, kulon, Midas, Ingres, zawias, zaspą, debata, Laster, klaka, zorza, polod, Syberia, nugat, reor, elektrycznika.

Pionowo: prześladowanie, złoto, regle, derkacz, czarna, astat, mszak, wrodek, Lubsko, deska, akacja, karate, sza-

ta, rysak, parch, urwisko, tytuł, lotki, administratora.

Anagramówka: Roboty mistrza chwali. Krzyżówka-szyfr: Nie każda kula trafia.

GŁÓWKA PRACUJE NR 19 (114) Nagrody wylosowali: 1. Teresa Berg, Księginice, 2. Piotr Zdril, Lubin. Książki przesłany pocztą.



Wprawdzie zespół działa od lat sześciu, ale wciąż jest o krok od prawdziwej (liczonej w milionach fanów) popularności. W 1980 r., po zaprezentowaniu taśm demo, czterech chłopaków z Essex: Mark Hollis (git., klawisz, woc.), Paul Webb (git. bas.), Lee Harris (perk.) i Simon Brenner (keyboard) uzyskali zgodę na tygodniową pracę w studiu nagrań, gdzie mogli przygotować repertuar odpowiedni dla publiczności znanych i renomowanych klubów brytyjskich. I po tygodniu repertuar był gotowy.

W końcu roku 81 grupa podpisała wieloletni kontrakt z firmą EMI, by następnie wyjechać na wspólną z Du-

Talk Talk

ran Duran trasę koncertową. Po nagraniu singla „Mirror Man”, Później ukazywały się kolejno: „Today”, „Talk Talk”, album „The Party's Over”, longplay „My Foolish Friend”. Mimo iż rozwiązał się wózek z propozycjami kolejnych nagrań, zainteresowaniu producentów nie towarzyszyła popularność u słuchaczy Talk Talk przegrał z kretesem w rywalizacji z Duran Duran, z pojawiającymi się i znikającymi jak meteory z muzycznej sceny kolejnymi kapelami noworomantycznymi. W ich muzyce i zachowaniu na scenie było coś takiego, co nie pozwalało zaakceptować ich bez reszty. Ostatni album „The Colour of Spring” zespół nagrał w trójkę, bez Simona Brennera. Na razie wyjątkowej popularności doczekał się utwór „Life's What You Make It” ale wydaje się, że kolejne utwory z tej dobrej i ciekawej płyty (większość kompozycji jest dziełem Marka Hollisa), jak choćby „Chameleon World” czy „Happiness Is Easy” zdobędzie sympatię słuchaczy.



ZWIERZENIA ZZA GROBU

Londyńska gazeta „Daily Mail” rozpoczęła publikację prywatnej korespondencji między królem Edwardem VIII a panią Wallis Simpson. Jak wiadomo, ich romans wywołał przed 40 laty ogromny skandal i abdykację króla, gdy ten postanowił pślubić ukochaną. Edward umarł przed 14 laty, a jego żona przed kilku-nastu dniami. I właśnie ona przekazała gazecie listy, pragnąc, by choć po śmierci, historia skorygowała pewne niepochebne sądy.

KOMPUTEROWI PARTNERZY

Komputery znajdują coraz szersze zastosowanie i to nie tylko np. w gospodarce. W NRD zastosowano taki elektrony mózg przy wyborze partnera na dyktokowe szaleństwo. W jednym z lokali postawiono komputer, do którego trzeba wprowadzić swoje dane, oczekiwania i numer stolika. Resztę — załatwia komputer.

DIWNA STATYSTYKA

Czego to ludzie nie policzą! Okazuje się, że nawet pioruny nie mogą oprzeć się statystykom. W RFN obliczono niedawno, że każdego roku w terytorium tego kraju uderza około 750 tys. piorunów.

UZALEŻNIŃY

Mówi się o kimś, że jest uzależniony od alkoholu, papierosów czy narkotyków. O 51-letnim mieszkańcu Dortmundu (RFN) tamtejsza policja mówi, że jest uzależniony od... telefonów. Podłączył

on swój telefon do sieci pocztowej i w ciągu kilku lat „przegadał” na koszt tej instytucji wiele tysięcy marek. W jego mieszkaniu znaleziono kilkanaście aparatów, m.in. w łazience, łalecnie, kuchni, garażu, a nawet w... piwnicy.

NA PIECHOTĘ

Mitsubo Oba, 32-letni Japończyk dokonał rzadkiego wyczynu — startując z Kanady dotarł piechotą na Biegun Północny, a potem — również piechotą — powrócił na miejsce startu. Obecność Oby na biegunie powierzył specjalnie wysłany samolot obserwacyjny. Japończyk przemazzerował w sumie 900 kilometrów w 34 dni.

ZNÓW WYCZYN JAPONCZYKA...

Japoński malarz Takumi Furukawa dobrze napracował się, aby jego nazwisko znalazło się w Księdze Rekordów Guinnessa. Namalował abstrakcyjny obraz długości 3,8 km i szerokości jednego metra. W malowaniu tego kolosalnego „dzieła sztuki” pomagał mu 12 studentów.

DOCHODY GWIAZD

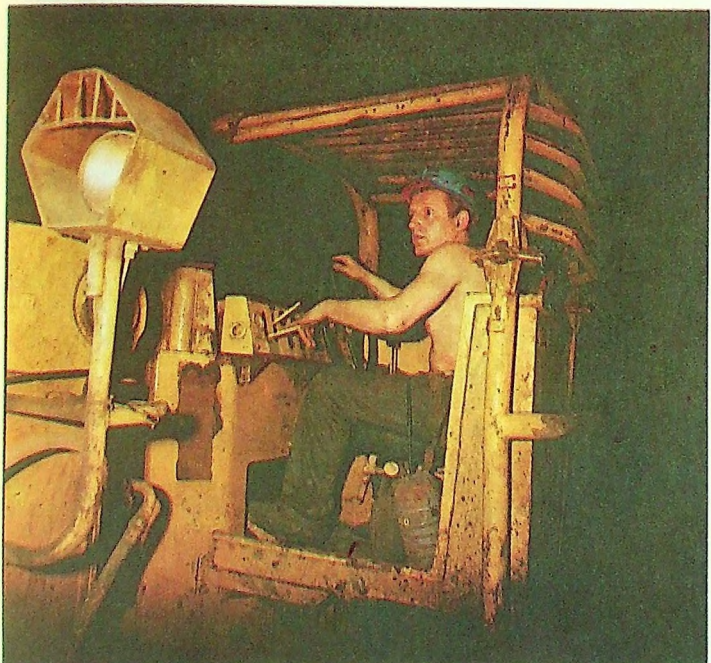
Rozmowy na temat dochodów bywają zazwyczaj interesujące, bo tak już bywa, że interesujemy się cudzymi dochodami. W filmowym światku Hollywood, gdzie jak wiadomo, wchodzi często w grę milionowe sumy — też są to tematy wywołujące emocje. Oto plótki magazynu „Parade”: najlepiej zarabiającym aktorem jest obecnie Sylvester Stallone. Znany u nas Robert Redford dostaje za film 6 mln dolarów, zaś popularny Dustin Hoffman 5 do 6 mln. Jane Fonda bierze za film od 1,5 do 2,5 mln.



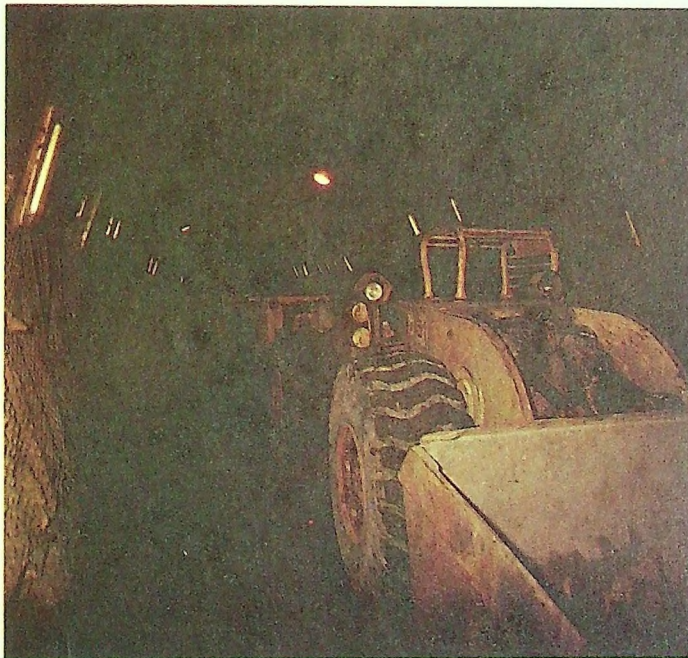
Brygada Franciszka Paździora (pierwszy z prawej) przy zabudowie przodka



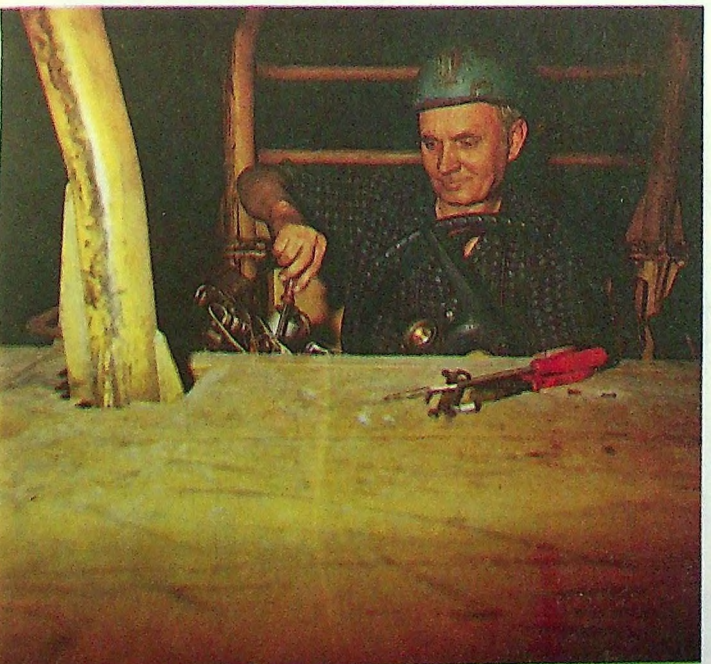
Na drugim przodku pracuje brygada Mieczysława Bembnistego (trzeci z lewej). Szef rejonu J. Tandyrak (pierwszy z prawej) sprawdza czy kotwa dobrze „siedzi”.



Operator LX-II, Edward Krzyżków odstawia urobek z przodków



Komora maszyn ciężkich na Rudnej Głównej — tu robi się naprawy i przeprowadza konserwację



Elektromechanik Czesław Koszutski, pracujący w ZRG 16 lat, naprawia ładowarki LX-II



Brygadziści Jerzy Bombala (z lewej) i smarownik, Ludwik Korpak na stanowiskach probierczych w komorze maszyn ciężkich na RG. Po 100 godzinach pracy robi się przegląd każdej maszyny.

DOM

Tu wszystko ma swoje miejsce, każde dziecko, każda zabawka. U maluchów na parterze błyszczące metale łóżeczka przykrywane takie same narzuty, na poduszkach leżą jednokolorowe lalki. Kolorowe kurteczki wiszą na korytarzu, i gdyby nie kilkanaście par identycznych butów, miałoby się wrażenie, że to przedszkole... Na wyższych piętrach mieszkają starsze dzieci — w dużych pokojach czysto i zupełnie niepodobnie do zabalaganionych dziecięcych pokoiów z osiedlowych bloków.

Państwowy Dom Dziecka w Ścinawie istnieje od 1967 r. Pierwszy wychowanek został tu swoje piękne nazwisko: Mickiewicz, drugi — wszystkie swe wspomnienia z dwudziestoletniego życia. Za tymi dwoma nazwiskami — 773 kolejne historie rodzinnych tragedii, rozbitych małżeństw, zwycięstw nalogu nad instynktem macierzyńskim, ojcowskim. Wszystkie dzieci mają rodziców i może dlatego długo nie pojmują sensu słów „pozbawienie praw rodzicielskich”. Choć wiele z nich przetrwało złe chwile dzięki litościwemu sercu sąsiadów, to jednak wspomnienia domu, prawdziwego domu z mamą i tatą, tkwią w sercu. I co jakiś czas każą wyrwać się z tego nowego domu, by zobaczyć bliskich, przekonać się, dlaczego miesiącami nie dają znaku życia, nie zjawiają się w odwiedzinach z najtanszą choćby zabawką w rękę. Tęsknota — to nieuleczalna choroba, na którą już nawet

nie skarżą się dzieci, zwiezione do Ścinawy z różnych zakątków województwa, z różnych rodzin, z różnych domów. Tęsknota za obecnością drugiej osoby, o której wiadomo, że się jest jej potrzebnym, tak naprawdę. Dlatego każdego dorosłego, który zjawi się tutaj choćby przypadkiem, odprowadzają spojrzenia wielu par oczu. Najodważniejsze są maluchy, które bez żenady domagają się, by je wziąć na ręce, potrzymać na kolanach, pobawić się choćby przez chwilę — tę chwilę, w której mają dorosłego człowieka na własność.

Obecnie PDD jest domem dla setki dzieci, które tutaj śpią, jedzą, bawią się, odrabiają lekcje. Opiekują się nimi ponad czterdzieści osób personelu, któremu powierzono troskę o właściwe wychowanie. Wie on wszystko o każdym, skąd się zjawia, co zrobił, co zrobić może. Przez kolejne lata, aż do usamodzielnienia się, rolę wychowawców będzie troska o tych, którzy znowu coś zbroili, uciekli, dokuczali, płaczą...

Dzieci przez długi czas winą za to, że znalazły się w domu dziecka, obarczają personel placówki. Na nim też wyladują swoje emocje, żal, niezadowolone, rozpacz. Najbardziej przykrymi dniami są dni świąteczne, kiedy powietrze prześycone jest oczekiwaniami, a poduszki mokre od łez rozczarowania. Później wszystko wraca do normy, znowu musi być czas na naukę, zabawę, wycieczki. Dzieci uczą się różnie, większość

konczy szkoły zawodowe, szybko usamodzielnia się, próbuje żyć na własny rachunek. Niektórzy mieszkają tu do matury, jest też (o nim opowiada się z dumą) bardzo uzdolniony wychowanek, który obecnie studiuje za granicą. Kiedy przyjeżdża, jego starannie wysprzątany i zamknięty pokój wypełnia chmara dzieci, oczekujących opowieści i drobnych upominków. Dzień jego przyjazdu jest miłym dniem dla wszystkich, są też i dni smutne. Jak choćby ten nie tak odległy, kiedy zaskoczyła wszystkich wiadomość, że jeden z lubianych i przyjaznych kolegów trafił do zakładu karnego. Sam napisał o tym fakcie, bo tylko tu obchodzi kogoś, co się z nim dzieje. Kilko dzieci adoptowano, kilko trafiło do rodzin zastępczych, gdzie jednak nie wszystkie czują się lepiej niż w domu dziecka. Dlatego wróciły. Pozostałe dorastają powoli. Fizycznie, bo dorosłości psychicznych przeżyć górują nad swymi rówieśnikami od dawna.

W monotonii kolejnych dni wydarzeniami są wizyty gości w czapkach z górniczymi pióropuszcami, które ekscytują nie tylko chłopaków. Od wielu lat kilka zakładów KGHM oferuje swoją pomoc kierownictwu placówki, które wprowadzić potrzeb ma wiele, ale stara się nie naprzykrzać zbytnio. W pamiątkowej księdze PDD widnieją wpisy gości z ZBK, z ZG „Lubin”, z PBKRM, których odwiedzinom towarzyszył zawsze jakiś znaczący i potrzebny upominek. Najwięcej jednak słów uznania kierują prowadzący placówkę pod adresem pracowników i dyrekcji Zakładu Robót Górniczych, którego systematyczna pomoc i współpraca datuje się od pierwszych tygodni powstania placówki, czyli od r. 1967. Ponieważ na potrzeby PDD zaadaptowano budynek dość już leciwy, nikogo nie dziwiły specjalnie kolejno występujące usterki, awarie, problemy. Każda, choćby telefoniczna,

prośba kierownictwa placówki o pomoc nie pozostawała bez odpowiedzi. Ekipy remontowe ZRG przybywały tu bezzwłocznie i w czynnie społecznym dokonywały niezbędnych napraw centralnego ogrzewania, sieci wodno-kanalizacyjnej itp. ZRG nieodpłatnie udostępnia dzieciom zakładowy autokar, którym wyjeżdżają na wycieczki, w każdym kolonijnym turnusie znajduje także kilka miejsc dla dzieci z PDD. Każda uroczystość, jak choćby Dzień Dziecka, rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego, Gwiazdka, Dzień Kobiet nie mogą obejść się bez obecności gości w górniczych mundurach. Dzieci dobrze znają odwiedzających ich górników, u niektórych z nich spędzały święta, niedzielne popołudnia. Wiadzą dobrze, że ci dorosli są do nich przyjaźnie nastawieni, a to już wiele znaczy. Pomogą znaleźć dobrą pracę, umożliwią zamieszkanie w zakładowym hotelu doradzają w kłopotliwej sytuacji. Kilka wychowanek PDD pracuje w ZRG, kilku chłopaków pracą w tym zakładzie startowało w dorosłe życie.

Podczas każdej kolejnej wizyty pracownicy ZRG starają się wysondać potrzeby placówki. Dzięki ich staraniom wzbogaciło się wyposażenie w sprzęt audiowizualny, miesiąc temu sprezentowano stereofoniczny magnetofon z kolumnami, zapowiadając jednocześnie kupno kolorowego telewizora, który wprawdzie będzie kolejnym kolorowym odbiornikiem tv, ale na pewno sprawi sporo radości dzieciom.

Kolorowy świat filmów zapieścić ma i rozwinać wyobraźnię dzieci z PDD. Kto wymyśli aparat, którego działanie odmieni charakter rodziców-kukulek?

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Dyr. S. Anacki w imieniu górników ZRG przekazał dyr. PDD Ryszardowi Kozłowskiemu magnetofon z kolumnami dla wychowanków



Opiekunowie z ZRG interesują się też postępami w nauce swoich podopiecznych



Najmłodszy podopieczni ze swoją wychowawczynią



Rodzinne zdjęcie na pożegnanie

Fot. Czesław Baka